Nr. 18. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków, niedziela 22 stycznia 1928. Rok XLVII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia 4·— zł.
Z odnoszeniem 4·50 „
Z przes. poczt. 4·50 „
Zagranicą. . . . 8·— „
Cena numeru: 20 groszy
Adres Redakcji: ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 3542 i 4450.
Adres Administracji: Ul. Wielopole L. 1. Telefon Nr. 1572, 3542 i 1198.
Nr. czeku PKO. 400.402.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 2 po południu

Rok krwi, klęski i nieśmiertelnej sławy.

Kraków, 21 stycznia.

W nocy z 21 na 22 stycznia 1863 r. w Puszczy Kampinowskiej pod Warszawą zagrzmiały pierwsze strzały, których tragicznem echem grała półtora prawie roku cała niemal Polska jak długa i szeroka...

Naród, zwłaszcza w swych najbardziej świadomych warstwach nie mógł się pogodzić ze swoim losem, odrzucił wszelkie obiecywane im reformy i porwał się do broni. Nie wystarczały mu już widoki dobrobytu i gospodarczego rozwoju, dusił go i krępował ciasny strój ofiarowanego przez Petersburg samorządu. Żyła jeszcze w umysłach świeża tradycja prześwietnej Rzeczypospolitej, jeszcze wiarusy, stare lwy napoleońskie opowiadali wnukom żelazne rapsody olbrzymiej epopeji, w uszach huczał jeszcze grzmot armat z pól Grochowa i Ostrołęki.

Naród pragnął tylko jednego: **być wolnym, niepodległym i żyć we własnem państwie.**

Na to Rosja zgodzić się nie mogła i musiało przyjść do orężnej rozprawy na śmierć i życie.

Walka była nierówna, bez nadziei zwycięstwa, ale podjąć ją należało. Naród, który utracił niepodległość, który dzięki własnym błędom i zaborczości sąsiadów pozbawiony został własnej formy państwowego bytu, a przecież nie upadł i nie zagubił ducha, — musiał na drodze do wyzwolenia i okupienia win przejść wszystkie stopnie bolesnej i cierniami zasłanej drogi do wolności.

W walce tej dokonaliśmy cudu. Stworzyliśmy własny rząd, ten tajemniczy, wszechobecny, potężny Rząd Narodowy, stworzyliśmy organizację wojskową i skarbową w warunkach możliwie niekorzystnych i zdobyliśmy się na bezprzykładny w dziejach heroiczny wysiłek i ofiarę.



Z cyklu Grottgera „Polonia": Fragment bitwy pod Małagoszczą.

Półtora roku bez mała trwały krwawe zmagania, w niektórych przeciw sobie stanęły dwie potęgi: materjalna i duchowa. Z jednej strony niezmierzona Rosja rozpostarta na połowie Europy i Azji, rozporządzająca półmiljonową armją i organizacją państwową, popierana przez Prusy i Austrję, z drugiej — gromadki powstańców bosych, nieuzbrojonych, tropionych po lasach jak dzikie zwierzęta. A jednak płomień powstania wybuchnął na wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej i palił się przez półtora roku, dopóki nie zgasł zalany krwią i zasypany popiołem zgliszcz.

Żałobą okryła się ziemia Polska, — Bezduszne, barbarzyńskie, zwierzęce okrucieństwo zwycięskich najeźdźców przygniotło żelazną stopą piersi narodu. — Nadeszły długie, nieskończone, zda się, lata niewoli. W tej nocy jednak, jaka czarnym całunem okryła Polskę jasnym, niegasnącym zniczem, płonęło wspomnienie walk powstańczych. — Matki synom szeptały zimowym wieczorem powieści o tych bohaterach, którzy bez broni porwali się na potęgę Rosji, którzy krwią swoją zrosili piaski mazowieckie, bory litewskie i ostępy puszcz Świętokrzyskich, którzy długiemi szeregami wędrowali dzwoniąc kajdanami na daleki, mroźny Sybir, lub kładli się w bezimiennych mogiłach, czy też żywot swój kończyli na szubienicach tak gęsto stawianych po całej Polsce.

Z pogromu 63-go roku **wyszliśmy pokonani, ale nie zmiażdżeni.** W piersiach narodu biło dalej żywe, nieulęknione serce. Zachowaną została i przekazaną następnym pokoleniom jak najcenniejszy skarb **tradycja walki orężnej z najeźdźcą** i świadomość, że walka ta w przyszłości **jest konieczną i nieuniknioną.**

Tradycja ta jak żar pod popiołem żyła w narodzie, aż wreszcie gdy przyszedł czas słupem ognia żywego wytrysnęła w zbrojnym czynie Legjonów, a następnie w Armji Polskiej tego archanioła narodu, który z mieczem ognistym stoi na straży granic niepodległej już i wolnej Ojczyzny. I oto dane nam było oglądać jak na tych samych polach, gdzie pradziadowie i dziadowie nasi głowy kładli w walce o wolność, — wnuki temu samemu najeźdcy zapłaciły z nawiązką.

Żyją jeszcze wśród nas czcigodni starcy, ostatni z tych, co na zew chwycili za broń i na ołtarzu Ojczyzny złożyli wszystko. Żyją jeszcze świadkowie i uczestnicy tych rozpaczliwych bojów. Żywa tradycja Narodu, stoi przed nami w ich postaciach...

Dlatego Naród cały, a zwłaszcza jego armja, składa im dzisiaj hołd i dziękczynienie za krew ofiarną i trud nadludzki i ślubuje, że przykład ich po wsze czasy przyświecał będzie pokoleniom wolnych Polaków.

Nowy minister Reichswehry.

Kraków, 21 stycznia.

Traktat wersalski pozwolił Niemcom na posiadanie tylko stutysięcznej armji zaciężnej, pozbawionej ciężkiej artylerji, aeroplanów bojowych, tanków itp., a także osobnego sztabu generalnego. Aby uniknąć błędu Napoleona, który po bitwie pod Jeną także ograniczył był liczebność armji pruskiej, ale zapomniał dodać zastrzeżenia co do długości służby w tej armji, wskutek czego Prusacy szybko przepuszczając przez tę małą armję coraz to nowe kontyngenty rekrutów w ciągu kilku lat odbudowali swoją armję, w Wersalu dodano zastrzeżenie, że armja niemiecka ma składać się z żołnierzy zaciężnych zobowiązanych do służby przez lat dwanaście, a oficerów, służących przez lat dwadzieścia pięć. Roczny zaciąg może wynosić tylko pięć procent całego stanu prezencyjnego.

Organizację i administrację armji w takich warunkach objął i prowadził **dr Gessler,** najpierw sędzia przemysłowy, ostatnio zaś przed nominacją na ministra burmistrza Norymbergi, **z przekonań republikanin i demokrata.** I ten to burmistrz norymberski prowadził swoje agendy wojskowe tak dobrze z punktu widzenia niemieckiego, że stał się trwałym inwentarzem wszystkich kolejno zmieniających się gabinetów aż do dni ostatnich. Zmieniały się w ciągu lat siedmiu parlamentarne koalicje rządzące, przychodziły i odchodziły gabinety, a dr Gessler nie przestawał spokojnie urzędować. Gdy zaś utworzyła się ostatnia, obecnie rozpadająca się koalicja prawicowa z udziałem nacjonalistów, do której demokraci republikańscy nie wstąpili, dr Gessler dokonał tylko małego obrzędu „wystąpienia" ze swojej partji demokratycznej i **nadal pozostał w urzędzie.**

Dopiero teraz wskutek **bardzo śmiałych żądań kredytowych** musiano zdecydować się na **ofiarowanie dra Gesslera na ołtarzu opinji zachodnio-europejskiej,** przedewszystkiem zaś dla względów **wobec Gilbert Parkera.**

Prezydent Hindenburg, który w swojej poprawności konstytucyjnej nigdy dotąd nie interwenjował w sprawach obsadzania tek, tym razem wyszedł z rezerwy i zużytkował swoje prawo inicjatywy w tym względzie w ten sposób, że na następcę dra Gesslera powołał sześćdziesięcioletniego dzisiaj generała **Wilhelma Groennera.** Jest to jedna z najbardziej charakterystycznych i ciekawych osobistości starego generalł-

tetu niemieckiego. Wojna zastała generała Groenera na stanowisku szefa oddziału komunikacyjnego wielkiego sztabu generalnego. Na tem stanowisku generał Groener kierował transportami wojennemi w taki sposób, że francuski geenrał Buat pisząc o działaniach wojennych niemieckich, **najwyżej postawił właśnie technikę i organizację niemieckiej komunikacji wojskowej.** Podobnie jak zmarły niedawno generał Hoffmann, także i Groener uchodził w sferach znawców za jednego z najtęższych generałów niemieckich i powszechnie był uważany za znacznie zdolniejszego niż Ludendorff. Ale ta właśnie okoliczność wystarczała, aby Ludendorff tego właśnie Groenera uporczywie trzymał zdala od frontu i właściwych zadań wojennych, starając się zużyć go w administracji tyłowej. W tym charakterze służył Groener jako szef urzędu wojennego (Kriegsamt) i na tem stanowisku **przeprowadzał słynną kampanję przemysłową dla uzbrojenia armji** niemieckiej na przełomie lat 1916 i 17. Ponieważ jednak **Groener miał zawsze sympatje lewicowe i demokratyczne,** wskutek których zwalczał nadmierne zyski wojenne ciężkiego przemysłu, przeto kierownicy tego przemysłu postarali się o usunięcie niemiłego im generała z tak ważnego dla nich stanowiska. Wtedy Ludendorff dał mu najpierw dywizję, a potem komendę grupy, ale na... Ukrainie.

Dopiero we wrześniu 1918 roku, kiedy nastąpiło słynne załamanie się moralne Ludendorffa, który nagle zaczął żądać natychmiastowego zawarcia pokoju cesarz Wilhelm zdecydował się powołać na stanowisko generał-kwatermistrza gen. Groenera. Za kanclerstwa Maksymiljana Badeńskiego, kiedy toczyła się walka o usunięcie z tronu Wilhelma, rozstrzygnął tę walkę właśnie generał Groener, który **swoją zdecydowaną postawą zmusił Wilhelma do abdykacji.** Potem wziął on w ręce organizację odwrotu ogromnej armji niemieckiej i jemu też mają Niemcy do zawdzięczenia, że ewakuacja ogromnego frontu zachodniego i odprowadzenie wielomiljonowych wojsk do domu odbyło się tak prędko i gładko.

Gdy w dniach 19 i 20 czerwca 1919 roku w Weimarze rząd Scheidemanna wahał się, czy odrzucić traktat wersalski, czy też ustąpić i zrobić miejsce rządowi innemu, któryby ten traktat podpisał, generał Groener znowu był tym, który te wątpliwości rozstrzygnął. Oto zapytany przez gabinet, czy uważa za możliwe wznowienie kampanji i obrony Niemiec przed nową ofensywą aljantów, Groener z męską otwartością oświadczył kategorycznie, że wszelkie tego rodzaju próby byłyby szaleństwem i że **przyszłość narodu niemieckiego na długie lat dziesiątki zależeć będzie od kultury i zwartości narodowej Niemiec,** tudzież **od ich roztropnej polityki a nie od siły militarnej,** która nie prędko się się odbudować.

Ta odpowiedź Groenera położyła wówczas kres wahaniom rządu i Zgromadzenia Narodowego. Jeszcze tego samego dnia w niedzielę 20 czerwca postanowiono traktat pokojowy podpisać.

W pierwszych latach republiki objął Groener resort kolei, którą szybko przyprowadził do porządku i zreorganizował. Potem dla swych zapatrywań demokratyczno-lewicowych ustąpił i do tej pory pozostawał w cieniu. Teraz marszałek Hindenburg powołał go na stanowisko ministra Reichswehry. **Na prawicy niemieckiej wywołało to wielkie wzburzenie.** Nacjonaliści i monarchiści niemieccy nie mogą zapomnieć Groenerowi, że zadecydował o abdykacji Wilhelma i jego ucieczce, o co go zresztą oskarżają zgodnie w swoich pamiętnikach zarówno Wilhelm, jak były następca tronu Fryderyk.

Także i **Hindenburg sprawił prawicy niemieckiej przykre rozczarowanie** przez fakt powołania Groenera. Prasa prawicowa zaczyna też atakować z tego powodu samego Hindenburga. Opór ten jednak nie zda się zapewne na wiele, a to z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że **koalicja prawicowa znajduje się w stadjum rozbicia** i prawica nie posiada już decydujących wpływów, po wtóre dlatego, że **Hindenburga popiera w sprawie Groenera Stresemann,** który zapewne ze względów zewnętrzno-politycznych pragnie mieć na czele resortu wojskowego człowieka, którego republikańsko-demokratyczne przekonania mogłyby służyć jako argument wobec Francji i Anglji. **(s-i).**

Z ruchu wyborczego.

Rzemieślnicy krakowscy wobec wyborów.

W dniu 19 stycznia b. r. w sali na Kotłowem odbyło się **zebranie przedstawicieli wszystkich zawodów rękodzieła krakowskiego.**

Bardzo licznie zebranych powitał prezes Izby rzemieślniczej, p. Piotr **Kosobudzki**, który treściwie przedstawił czynności i dotychczasowe uchwały Komitetu rzemieślniczego województwa krakowskiego, zawiązanego w dniu 18 grudnia 1927 r.

Przystąpiono do wyboru **przewodniczącego** i zastępców i na wniosek p. **Andrzeja Różyckiego** wybrano: **Przewodniczącym Piotra Kosobudzkiego,** prezesa Izby rzemieślniczej, zastępcami: p. cechmistrza cechu krawców **W. Stankiewicza,** p. cechmistrza rzeźników i masarzy **Józefa Salawę,** sekretarzem p. cechmistrza szczotkarzy i powroźników, p. **Juljana Kudasiewicza.**

Nad sprawozdaniem p. prezesa Kosobudzkiego wywiązała się dyskusja w której zabierali głos pp.: **A. Różycki, Mistrzyński, Węgrzyn, Ieliński, Wiadrowski, Stech, Stankiewicz, Salawa, Parafiński.** Wszyscy mówcy wskazywali na **zupełne pominięcie tak w Sejmie, jak i Senacie reprezentantów stanu rzemieślniczego,** co dla stanu, liczącego w Polsce 350 tysięcy warsztatów i utrzymujących przeszło **800.000 pracowników, było i krzywdzącem** i objawem wysokiej niesprawiedliwości społecznej.

Stan taki obecnie musi ustać i reprezentanci rzemiosła polskiego powinni stosownie do swojej wartości liczebnej, znaleźć **przynajmniej 26 reprezentantów w przyszłym Senacie i Sejmie.**

Następnie uchwalono przystąpić do **Ogólnego Komitetu Rzemieślniczego na województwo krakowskie** i wybrano, jako delegatów do tego komitetu, pp.: **Rużyckiego, Tasieckiego, Iglińskiego, Parafińskiego, Zakulskiego, Węgrzyna, Jarosza i panią Pieniążkową.** Wybrani wezmą udział w zebraniach pełnego Komitetu wojewódzkiego.

Na wniosek p. K. Węgrzyna uchwalono rezolucję: Zebrani rzemieślnicy krakowscy postanowili zwrócić się do **Centralnego Komitetu Wyborczego Województwa krakowskiego,** aby postawił i wprowadził do Sejmu i Senatu **rzemieślników,** którzy bezpośrednio najlepiej potrafią bronić swoich interesów i praw. Nadto zebrani, w myśl uchwały, powziętej na III-cim Zjeździe Izby rzemieślniczych w dniu 10 kwietnia 1927 r. w Krakowie, ponownie **swoją zgodę na współpracę z rządem Marszałka Józefa Piłsudskiego, pod prezydentem Ignacym Mościckim — zadokumentowali.**

Na wniosek p. Stankiewicza, wybrano **obszerny Komitet wyborczy,** do którego weszli wszyscy **cechmistrze i ich zastępcy.**

Ponieważ w ostatnim czasie ukazują się **różne pisma, stworzone do rozbijania i wprowadzenia w błąd** ad hoc tylko na czas wyborów, rzemieślnicy krakowscy oświadczają publicznie, że jedynym organem bezstronnym wszystkich rzemieślników województw krakowskiego, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego jest tygodnik **„Wiadomości Rzemieślnicze".**

Cała Wielkopolska za Kat.-Narodową Unją Gospodarczą.

Dnia 19 b. m. odbył się w Bydgoszczy zjazd delegatów „Zjednoczenia Związków Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych", w którym wzięło udział 84 delegatów z 29 miast wielkopolskich. Po dyskusji, w której przedstawiciele Nar.-Demokracji nawet nie ośmielili się odpowiadać na zarzuty, uchwalono rezolucję, którą:

1) **witają z radością powstanie bloku „Katolicko-Narodowej Unji Gospodarczej",**

2) wzywają wszystkich **drobnych przemysłowców, rzemieślników, kupców, urzędników i włościan do usilnego poparcia** tej najzdrowszej idei stabilizacji gospodarki państwowej i chrony wszelkich warsztatów pracy,

3) zagrzewa zarząd Zjednoczenia Związków Tow. Przemysłowych i Rzemieślniczych **do nieustraszonej wytrwałości w swych postanowieniach** do usilnej pracy **nad dalszym rozwojem Narodowej Unji Gospodarczej Stanu Średniego.**

4) **zapewnia** głosami reprezentowanych przez siebie zespołów **zwycięstwo idei „Katolicko-Narodowej Unji Gospodarczej".**

Na zjeździe tym wręczoną została do rąk prezydjum deklaracja „Tow. Urzędników Państw. Samorządowych i Komunalnych", oświadczająca się za „Kat.-Nar. Unją Gospodarczą".

B. poseł Karol Chądzyński wystąpił ze Związku Lud. Nar.

Łódź, 21 stycznia. W dziennikach łódzkich czołowy przywódca tutejszej organizacji Z. L. N., były poseł Karol **Chądzyński** ogłasza list, w którym zawiadamia, że wobec tego, iż **cała akcja endecji w chwili obecnej** rozgrywa się **nie o program,** ale o osoby, **występuje ze stronnictwa.** List ten charakteryzuje nastroje przedwyborcze, panujące wśród łódzkiej Nar. Demokracji. W związku z tem liczyć się trzeba, że **Z. L. N. najprawdopodobniej nie wystawi w Łodzi swej listy.**

Ruch wyborczy w Małopolsce Zachodniej

W Zakopanem odbyło się wczoraj zebranie obywatelstwa, celem ukonstytuowania komitetu wyborczego dla popierania Bloku współpracy z rządem.

Uchwalono jednomyślnie rezolucję, wyrażającą pełne **zaufanie rządowi** i zobowiązującą wszystkie reprezentowane grupy społeczne do solidarnego głosowania przy wyborach do Sejmu i Senatu na listy Bloku współpracy z rządem. **Wybrano komitet złożony z 14 osób, reprezentujących urzędników, kupców, rzemieślników, przemysłowców i górali. Na wiceprezesa powiatowego komitetu wyborczego w Nowym Targu desygnowano dr. Górę.**

Komitety miejscowe „Bezpartyjnego bloku współpracy z rządem powstały w Libiążu, Kwaczale, Balinie, Dulowej, Libiążu Małym, Betkowie, Moczydle, Pogorzycach, Zagórzu, Żarkach, Babicach i w Choczanarowicach.

Pocztowcy Zachodniej Małopolski za współpracą z rządem.

Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie Wyb. Komitetów pocztowych Związków zawodowych, a mianowicie. **Związku urzędników poczt., tel., i telef. Rzeczypospolitej Polskiej, Krakowskiego Okręgu Związku pracowników Poczt., i T. T., Krakowskiego Okręgu Zrzeszenia Pracowników** technicznych Poczt. T. i T. Rzeczplitej Polskiej, celem porozumienia się i uzgodnienia jednolitej akcji wyborczej.

Po ożywionej dyskusji uchwalono **zgłosić akces do Bezp. Bloku Współpracy z Rządem.** Powołano do życia komitet wyborczy Zjednoczonych pocztowców, złożony z 15 osób z p. dyr. **Józefem Herbstem** na czele. Związek niższych pracowników zgłosił już uprzednio akces do B. B. W. R.

Lojalna część Niemców przeciw blokowi mniejszości.

Łódź, 20 stycznia. (*W*) Dzisiejszy numer **„N. Lodzer Zeitung"** zamieszcza niezwykle interesujący artykuł p. t.: **„Żyjemy pod znakiem wyborów".** Autor artykułu analizuje podłoże **powstania bloku mniejszości narodowych,** przyczem podkreśla, że w skład bloku wchodzą osoby, które w poszczególnych wypadkach wykazują **działalność antypaństwową.** Dotyczy to zwłaszcza **Białorusinów i Ukraińców.** O ile chodzi o **Niemców,** to na terenie b. Kongresówki — pisze dziennik — zawsze uważani byli za **element twórczy.** Chodzi więc teraz o to, aby opinję tę **nadal podtrzymać.** „Wobec tego pismo wypowiada się **przeciw blokowi mniejszości** i oświadcza: **„Jesteśmy dobrymi Niemcami,** którzy mowę i religię swą uważali za najświętsze dobro, jednak **nigdy nie zapomnimy,** że obowiązki swoje wobec państwa **musimy jako lojalni obywatele jak najściślej wypełniać".**

Wobec zbliżających się wyborów istnieją tylko **dwie alternatywy, albo za rządem,** albo **przeciw Piłsudskiemu.** Wybory będą **egzaminem dojrzałości,** który złożyć ma rząd Piłsudskiego przed całym narodem. Następnie pismo podnosi, że rząd Marszałka Piłsudskiego **podźwignął kraj zarówno pod względem gospodarczym, jak i wewnętrznego uporządkowania.** „Nie ulega żadnej wątpliwości — kończy dziennik — **za kim mamy rzucić swoje głosy do urny wyborczej.** Oczywiście za **Piłsudskim,** człowiekiem czynu, który Polskę uratował przed upadkiem i którego kraj potrzebuje dalej dla swego uzdrowienia, a nie za blokiem mniejszości".

Związek rabinów Małopolski Zachodniej za „Blokiem współpracy z rządem"

(*PAT.*) **Związek rabinów Małopolski zachodniej** na zebraniu dnia 19 b. m. u rabina w **Bobowej uchwalili jednogłośnie poprzeć bez zastrzeżeń** Bezpartyjny **blok współpracy z rządem** Marszałka Piłsudskiego.

Aresztowanie b. posła Jeremicza.

Wilno, 20 stycznia (*Hr*) „Wileńskie Utro" donosi o **aresztowaniu b. posła** i wybitnego działacza białoruskiego **Jeremicza.** Jeremicz stoi na czele **grupy** białoruskiej, która **wchodzi** do bloku **mniejszości narodowych.**

Zjazd dyrektorów gimnazjalnych w Warszawie.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. Dziś, **w sobotę rozpoczyna się w Warszawie dwudniowy zjazd dyrektorów gimnazjów państwowych.** Zjazd obok całego szeregu innych spraw, poruszy przedewszystkiem sprawę **projektu reformy ustroju szkolnictwa,** która to sprawa — jak wiadomo — znajduje się na porządku dziennym obrad wszystkich stowarzyszeń oświatowych i stanowi **jedną z najważniejszych trosk ministerstwa oświaty.**

O komercjalizację kolei państwowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. W związku z obiegającemi pogłoskami w sprawie **przekształcenia polskich kolei państwowych na przedsiębiorstwo państwowe,** wydzielone z ogólnej administracji i **oparte na zasadach handlowych,** dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji projekt ten istotnie **opracowało** i przesłało w ostatnich dniach do Rady ministrów. Projekt jest opracowany na razie **w zarysach ogólnych.** Jak wiadomo, wśród członków Rady ministrów **komercjalizacja kolei ma wielu przeciwników.**

—0—

Narady nad notą litewską.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. W dniu wczorajszym do późnej nocy toczyły się narady nad odpowiedzią litewską na notę rządu polskiego. W naradach brali udział Marszałek **Piłsudski** min. **Zaleski** i szef wydziału wschodniego **Tadeusz Hołówko.** Jak przypuszczają, odpowiedź rządu polskiego na notę litewską nastąpi **we środę.**

Królewiec miejscem rokowań?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. W kołach politycznych obiega pogłoska, **że Litwini w porozumieniu z Niemcami wysuwają Królewiec** jako miejsce przyszych rokowań.

Dymisja gabinetu norweskiego.

(Telegram własny „N. Reformy").

Oslo, 21 stycznia. Gabinet norweski podał się wczoraj do dymisji.

Wielkie sprzysiężenie Węgrów w Rumunji dla odzyskania Siedmiogrodu.

Bukareszt. (*PAT*) Władze wykryły **wielką węgierską organizację szpiegowską.** Student medycyny **Silai** usiłował przekupić dwie osoby wojskowe z biura mobilizacyjnego aby otrzymać od nich dokumenty. Dochodzenia wykazały, że rozchodzi się **o wielki spisek, do którego należą przeważnie węgierscy studenci,** którzy zobowiązali się pod przysięgą do posłuszeństwa i do pracy, mającej na celu **odzyskanie Siedmiogrodu. Kilka osób aresztowano,** innym udało się uciec.

Prezydent Coolidge powrócił do Waszyngtonu.

Havanna. (*PAT*) Prezydent **Coolidge** oraz sekretarz stanu **Kellog powrócili w dniu 17 b. m. do Waszyngtonu.** Minister Morow powraca do Meksyku w dniu 22 bm., natomiast **Hughes pozostaje nadal** na konferencji. Jakkolwiek ten ostatni jest **najwybitniejszą osobistością** z pośród biorących udział w obradach hawańskich, stara się on **odegrać jak najmniejszą rolę,** aby uniknąć zarzutów, że Stany Zjednoczone pragną wywrzeć dominujący wpływ na konferencje.

Dział giełdowy.

Kraków, 21 stycznia.

DLA AKCYJ TENDENCJA NIEWYRAŹNA, DOLAR BEZ ZMIANY.

Dziś w prywatnych obrotach panował na rynku efektów nastrój niezdecydowany, przy zupełnym braku obrotów. Kursa kształtowały się następująco: Bank Polski 162—163.5, Zieleniewski 164.80—166.40, Górka 90—92, Siersza górn. 13.5 w płaceniu, Chybie 5.75, Jaworzno 21.40—21.60.

Na rynku walut tendencja utrzymana, nastrój spokojny, obroty niewielkie. W Krakowie dolar. 8.87½—8.88, czeki bank. 8.90—8.90½, w Warszawie dol. 8.87 3/4—8.88 1/4, czeki 8.90—8.90.45, we Lwowie dol 8.87½—8.88, czeki 8.90—8.90½, w Katowicach dol. 8.87 3/4—8.88 1/4, czeki 8.90—8.90½. Bank Polski bez zmiany.

—0—

Wiedeń, 21 stycznia. Kulisy pod wpływem wczorajszych pomyślnych rokowań rozpoczęły się pod znakiem silnej haussy. Tylko kilka paperów straciło na kursie.

Siersza 10.9, Portland 68, Galicja 86, Schodnica 10, Nafta 27.75, Alpiny 43, Gal. Bank Hipoteczny 77, Fanto 7, Zieleniewski 16.8.

—0—

Zurych, 21 stycznia. (PAT) Paryż 20.40 3/4, Londyn 25.30½, Nowy Jork 5.19.20 Belgja 72.35, Włochy 27.46 3/4, Hiszpanja 88.97.5, Holandja 123.70, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.40, Oslo 138.15, Kopenhaga 139, Sofja 3.74, Praga 15.38½, Warszawa, 58.20 Budapeszt 90.75, Białogród 9.14, Ateny 6.87.5, Konstantynopol 2.69, Bukareszt 3.20, Helsingfors 13.09, Buenos Aires 222.

Półroczne prowizorjum handlowe z Rosją.

Warszawa. (*AW*) Jak donosi z miarodajnego źródła „A. B. C.", **rokowania handlowe polsko-sowieckie zakończone zostaną w połowie lutego.** **Na razie zawarte ma** być **prowizorjum handlowe,** które **po upływie pół roku przekształcone ma być na trwały traktat handlowy.**

Dekret o organizacji sądownictwa

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 stycznia. (*Wir*) Informują, że **na jednem z najbliższych posiedzeń Rady ministrów rozpatrywany** będzie **projekt w sprawie projektu dekretu** Prezydenta Rzpltej **o organizacji ustroju sądownictwa.** Dekret **ten będzie wprowadzony w życie w najbliższym czasie.**

—0—

Pamiętajcie o Towarzystwie Szkoły Ludowej!

Pamiątki powstania styczniowego

Kraków, 21 stycznia.

Najpiękniejszem upamiętnieniem powstania styczniowego z r. 1863 są arcydzieła Grottgera. Odzwierciedlają one szlachetność uczuć, miłość ojczyzny i bezgraniczne poświęcenie dla odzyskania wolności. Ideały narodu, usiłowania jego, a wreszcie jego tragedja, uplastyczniły się w nieśmiertelnych utworach świadczących o najwyższej kulturze duchowej i artystycznej.

Zdarzenia przed powstaniem już były tematem obrazów, ale nowego one niewiele przyniosły dla sztuki. I tak Henryk Pillati namalował orszak pogrzebowy, wychodzący z kościoła św. Krzyża, na przedzie duchowieństwo, za niem tłum ludu, otaczający trumny. Obraz to ciekawy, bo ukazuje nam chwilę, w której społeczeństwo solidarnie skupia się koło trumien ofiar. Ale w dziele tem niema genjuszu. Opowiada Pillati to, na co patrzył i przekazuje pamięci jakby historyk. Jeśli dzieło to zestawimy z grottgerowskim cyklem „Warszawą" widzimy dopiero w całej pełni genjusza Grottgera. Natchniony temi wypadkami, umiał on z głębokiem odczuciem odtworzyć duszę społeczeństwa.

O wierność przedstawienia orszaku pogrzebowego w „Warszawie" Grottgerowi nie chodziło wcale. Pojął rzecz jako tragedję narodu dotykającą wszystkie warstwy narodu i odtworzył świetnie głębię duszy i serca tego narodu. Nie dość na tem; ze zmianami powtarzał ten cykl w r. 1862 i posłał go do Anglji, aby tam ukazał niedolę Polski. Dzieło to już Anglji nie opuściło i znajduje się w Brytyjskiem Muzeum. Patrjotyzm i ból artysty ujawnił się nadto w pięknym cyklu: „Polonja". Głównym tu motywem jest pobór rekruta w Królestwie Polskiem, a następnie powstanie. Na tle wypadków przedstawił artysta grozę przymusowego poboru do armji wroga, przygotowania do walki w „Kuciu kos", wreszcie bitwę, ucieczkę i schronisko, obronę dworu, grozę zaś rzezi i zniszczenia w obrazie: „po odejściu wroga". „Żałobne wieści" i „Na pobojowisku" dopełniają opowieści uczuciowej i pełnej bólu i grozy. Także w osobnych obrazach, jak „Młody Borejsza" i „Śmierć Berejszy" widzimy patrjotyzm i głębię uczucia.

Jeszcze przez r. 1864 i 1865 ciągle Grottger widzi przed sobą sceny z powstania i z odczuciem je maluje. Powstaje „Pożar dworu pod Miechowem", obraz olejny na płótnie, „Na grobowcu powstańca" szkic olejny, „Przejście przez granicę" dalej cykl „Bór litewski", a wreszcie inny cykl, będący arcydziełem: „Lituanja", najbardziej natchnione i najbardziej artystycznie doskonałe dzieło Grottgera.

Cykl „Wojna", dzieło ostatnich lat życia, jest już utworem raczej kosmopolitycznem, a zarazem napiętnowaniem i przekleństwem wojny i już do dzieł z powstaniem się wiążących nie należy. Nie przeczuł Grottger, że wojna, którą przeklął z powodu krzywd, jakie powstanie Polsce wyrządziło, przyniesie tej Polsce tak upragnioną wolność.

Matejko też reagował na powstanie w 1863 roku obrazem: „Z r. 1863", znajdującym się w Muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie. Przedstawiając pod postacią kobiety Polskę zakuwaną w kajdany przez rosyjskich siepaczy zbliżył się w przedstawieniu przepięknej figury tej męczennicy, z całą szlachetnością, ofiarą a zarazem dumą i pogodą dla oprawców znoszącej prześladowanie i naigrawanie, — do Grottgerowskich typów.

W obrazach tych genjalnych malarzy, z których jeden tylko tknął tego tematu, gdy Grottger poświęcił mu całą swą duszę i talent, — widzimy jak szlachetny był ruch wolnościowy w r. 1863, skoro tak czyste wydał dzieła. Tematy z powstaniem związane podjął po Grottgerze Jacek Malczewski, tworząc cały szereg arcydzieł. Widzimy zarazem wysoki poziom sztuki polskiej tej epoki. Niestety, nasze walki o niepodległość w wojnie światowej, aczkolwiek natchnione temi samemi szlachetnemi uczuciami miłości ojczyzny, nie znalazły wyrazu, jak dotąd, w genjalnych dziełach, — choć nie brak wielu pełnych talentu dzieł z legjonami związanych.

Wszystko to, co poza twórczością Grottgera na tle powstania styczniowego i wogóle dziejów Polski w latach 1861—1863 powstało, ma znaczenie pamiątek podrzędnych, aczkolwiek pełnych patrjotycznego sentymentu. Składają się na te pamiątki: pierścienie pamiątkowe, krzyże, odznaki powstańców, ozdoby do czapek, klamry, broszki, sztandary, odezwy i różne druki, modlitewniki pisane w więzieniu, roboty i robótki więźniów, portrety powstańców, sceny z r. 1863 w różnego rodzaju reprodukcjach.

Kiedy nareszcie Kraków zdobędzie się na gmach Muzeum, w nowym budynku powinien znaleźć miejsce dział pamiątek walk o niepodległość. Włosi takie działy „musei del Resorgimenti" potworzyli w swych wspaniałych świątyniach sztuki. Znajdą się w naszym dziale wśród pamiątek po włoskich legjonach i serce twórcy legjonów Dąbrowskiego, przechowywane w zbiorach Muzeum, o czem mało kto wie; znajdą się pamiątki po Napoleonie, nie braknie zabytków z r. 1831, a także będą mogły być wystawione pamiątki powstania z r. 1863, i wreszcie piękny zbiór dzieł sztuki i pamiątek z Legjonami naszych czasów związany. Byleby tylko raz Kraków na tę świątynię sztuki się zdobył.

Feliks Kopera.

Z pobytu Alberta Thomasa w Krakowie.



× Albert Thomas, 1) minister Sokal, 2) nacz. wydz. woj. dr. Kwiatkowski, 3) konserwator dr. Szydłowski.

Wicepremjer Bartel o regulacji płac urzędniczych.

Warszawa, 21 stycznia. (PAT) W związku z dzisiejszą uchwałą Rady gabinetowej, przyznającą pracownikom państwowym jednorazowy zasiłek w wysokości 45 proc. miesięcznego uposażenia, wicepremjer **Bartel** udzielił prasie wywiadu, w którym m. in. powiedział: **Definitywna regulacja uposażeń urzędniczych musi obciążyć skarb państwa w sposób stały.** Jest nie do pomyślenia regulacja płac urzędników, którąby mogła zachwiać budżetem państwa, jak również **jest nie do pomyślenia regulacja płac pracowników państwowych, która nie miałaby cech trwałości i którąby po niejakim czasie trzebaby było cofnąć, obcinając płace urzędnicze**, tak, jak to zresztą zrobił już w swoim czasie jeden z poprzednich rządów. **Uważam, że regulacja uposażeń płac urzędniczych jest konieczna.** Regulacja taka wymaga jednak trwałego pokrycia, co zapewnić mogą nowe źródła dla dochodów. **Rząd jednak niema pełnomocnictw do podnoszenia podatków.** Gdybyśmy pełnomocnictwa takie posiadali, to z uregulowaniem sprawy płac urzędniczych nie byłoby trudności. **Obecnie czekać musimy na zebranie się Sejmu**, do którego rząd przyjdzie z odpowiedniemi przedłożeniami, wskazując źródła dochodów, umożliwiające podniesienie płac pracowników państwowych **do właściwego i słusznego poziomu.** Tymczasem zrobiliśmy to, na co nas stać i skarb państwa jest zdolny bez wstrząsu wytrzymać. Wiem, że znajdują się „znawcy przedmiotu", którzy uważają, że możnaby środkami, któremi rząd dysponuje, pomóc urzędnikom w sposób bardziej wydatny, rząd jednak uważa, że jego znawstwo sytuacji gospodarczej i finansowej państwa **na większą pomoc urzędnikom nie pozwala.**

Konsolidacja akadem. młodzieży demokratycznej.

W niedzielę dnia 22 b. m. odbędzie się w sali Kopernika U. J. uroczysta **Akademja Połączeniowa**, Zw. Pol. Młodz. Demokratycznej i Akad. Org. Młodz. Rad. w **okręg krakowski Zw. Pol. Mł. Dem.**

Uroczystość ta posiada doniosłe, w swych skutkach, znaczenie i dlatego nie może przejść bez silniejszego echa. Hasło **konsolidacji**, głoszone od dawna przez **młodzież demokratyczną**, zrealizowane na terenie Warszawy w czerwcu u. r., podjęte przez Poznań, Lwów i Kraków, **doprowadziło na terenie Krakowa do połączenia dwu pokrewnych ideowo organizacyj demokratycznych.**

Zdrowy to objaw ogniskowania rozproszonych dążeń przy warsztacie państwowo-twórczej prasy młodej demokracji, którą od dziesiątków lat reprezentowała Organizacja Młodzieży Narodowej (O. M. N.), a obecnie Zw. Pol. Młodzieży Demokrat. Dowodzi on bezwątpienia **dużego wyrobienia społecznego młodzieży**, jej dojrzałości ideowej i zrozumienia wielkiej odpowiedzialności za pracę ideowo-wychowawczą wobec przyszłego pokolenia naszego społeczeństwa. Znamieniem zaś charakterystycznem ideologji młodej demokracji jest **niezależność ideowa od jakichkolwiek programów partyj politycznych**, samodzielna, twórcza praca nad pogłębieniem i krystalizowaniem zasad pracy ideowej.

Dobro najwyższe państwa, jako jedynej organizacji życia społecznego, w ramach której może rozwijać naród wszechstronnie owe siły twórcze, **jest głównem a zarazem naczelnem wskazaniem i programowem hasłem młodej demokracji.**

Z Rady ministrów.

Budżet państwa na r. 1928-29. — Uchwalenie wypłaty dodatku dla urzędników.

Warszawa, 21 stycznia. (PAT) Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się **posiedzenie Rady gabinetowej** pod przewodnictwem premjera, marsz. **Piłsudskiego.** Na posiedzeniu tem **uchwalono budżet państwa na rok 1928/29**, który przewiduje w dochodach 2.476 miljonów zł., a nadwyżki 49 milj. zł. Budżet ten wniesiony będzie do Sejmu.

Na posiedzeniu tem stwierdzono również, **że zasadnicze uregulowanie płac urzędniczych nie jest możliwe bez wynalezienia nowych źródeł dochodów.** Rząd obecnie określić tych źródeł nie może, gdyż niema w tej mierze pełnomocnictw, rząd jednak zgłosi do przyszłego Sejmu **wniosek o wyszukanie takich źródeł.** Tymczasem rząd uchwalił wypłacić urzędnikom za pierwszy kwartał r. b. dodatek **w wysokości 45 proc. pensji miesięcznej, płatny w dwóch ratach: 25 kwietnia i 10 marca.**

ANTONI MARCZYŃSKI.

WŚRÓD HALFY STEPÓW SZUMIĄCYCH...

(Nowelka tuniska).

(Ciąg dalszy).

Dopiero gdy stanęła na pierwszym stopniu schodków, ogarnęła ją fala nowych, innych obaw... Za chwilę stanie oko w oko z białą, strojną panią. Jak ją przyjmie? Czy nie będzie szydzić z nędznego ubioru beduinki? Czy nie zdziwi ją zażyła znajomość Fatmy z kolonistą? Oto trzyma ją wciąż w pół objętą i muska ustami jej szyję...

Ujrzawszy wnętrze mieszkania, zapomniała o swych obawach, o istnieniu Francuzki... Wszystko tutaj było daleko piękniejsze, niż w dzisiejszym śnie, przerwanym tak przyjemnie... Naprzykład wielkie zwierciadło. Widziała w niem swe odbicie od stóp do głowy, a jeszcze duży kawał tafli w górze pozostawał... Salonik, męski pokój, sypialnia z jedwabnym baldachimem, rozpostartym nad szerokiem łóżkiem francuskiem, wreszcie największy cud: mała salka, wyłożona białemi płytami, w podłogę wpuszczony basen, pełen zielonkawej wody, parującej jeszcze...

Stała długo w niemym zachwycie, spoglądając na płatki róż, pływające po szmaragdowej tafli wody... Zbudziło ją z zadumy lekkie trzaśnięcie drzwi, zgrzyt zasuwki... W przelotnem spojrzeniu ujrzała w kącie cichy syczący kocioł, półkę z jakimiś słojami, rurkami, bliżej małą sofę, okrytą białem prześcieradłem... Uczuła na swem ciele palące dłonie... Usiłowały rozwiązać chustę...

— Nie! — rzuciła szeptem... — Żona nadejdzie — dodała, widząc, że jej protest nie pomaga...

— Żona?... — Kolonista parsknął głośnym śmiechem: — Ona daleko stąd... bardzo daleko... Dzisiaj ty będziesz moją żoną, a w nagrodę... patrz!...

Fatma zmrużyła oczy, oślepiona blaskiem, jaki w świetle lampy siały sztuczne brylanty naszyjnika i szklanego diademu. Nim zdołała ochłonąć z pierwszego wrażenia, spadł na nią deszcz pocałunków ciepłych, gorących, oplotły ją ramiona-węże... Oh, jakże inną była ta pieszczota od suchych muśnięć bezzębnych, starczych ust Ibrahima el Kaabi, od dotknięć jego chudych, trzęsących się palców...

Jeszcze brzmiał w uszach tajemniczy głos ostrzeżenia, jeszcze dzwon serca bił jak na trwogę, lecz nogi wrosły w ziemię, w płucach dech zaparło, ramiona opadły wzdłuż bioder, bezradnie, poddańczo, z chrzęstem sznurów pereł, z dźwiękiem zsuwających się na przeguby branzolet...

I kiedy po raz wtóry usłyszała cichy szept błagalny, posłusznie zwiesiła głowę...

II.

— Raz jeszcze, powtarzam, Luizo, że największym nonsensem jest zagrzebywać się żywcem w monotonnej pustyni... To dobre na tydzień, powiedzmy na miesiąc... lecz siedzieć tutaj latami, całą młodość spędzać na odludziu... nie!... Ja na twem miejscu nie wytrzymałbym absolutnie.

— Więc co począć?... Trzeba znosić swój los w milczeniu... Może przyjdzie chwila, że Jan zrozumie całą beznadziejność takiego życia i powrócimy do Francji... Wątpię jednak bardzo, czy...

— Nie poznaję cię zupełnie, droga kuzynko... O, jakże inną byłaś wtedy, gdy cię ujrzałem wracającą do domu, po ukończeniu pensji!... Przewidywaliśmy nawet, że kto jak kto, ale ty potrafisz trzymać męża silną dłonią... Byłaś uosobieniem energji, stanowczości...

— Wiem — odparła z uśmiechem. — Ta niezasłużona doprawdy opinja odstraszała wielu kandydatów do mej ręki i posagu...

Mężczyzna zrozumiał aluzję, poczerwieniał i aby ukryć swe zmieszanie, zaczął pośpiesznie mówić dalej, unikając przytem wzroku towarzyszki:

— Powiem ci szczerze, że wiadomość o twych zaręczynach z Janem, utwierdziła nas wszystkich w dawnych przypuszczeniach... Czy można sobie wyobrazić potulniejszego, solidniejszego żonkosia od niego?... O, jestem pewien, że nie zaprotestowałbym ani słowem, gdybyś kategorycznie zażądała powrotu do Francji... A tak? Tak, on twoje milczenie uważa za zgodę: „Qui tacet consentire videtur"... On może nawet sądzi, że ty dobrze się czujesz w waszych nudnych stepach...

— Nie — rzekła z głębokiem westchnieniem. — Jan wie dobrze, jak ja się męczę... lecz mimo to z Tunisu nie wyjedzie...

— Dlaczego?... Nie pojmuję, dlaczego...

— Wiele się przyczyn na to składa... Zacznijmy od prozy... Tu ma chleb... Przez te kilka lat pobudował konieczne budynki gospodarcze, stworzył sobie warsztat pracy, który dziś nie przynosi wprawdzie wiele, lecz rokuje bajeczne zyski na przyszłość... Pozatem zarząd kolonji udziela osadnikom bardzo korzystnych kredytów, darmo rozdziela sadzonki drzewek, premjuje chów bydła i tak dalej, i tak dalej, bez końca... Oh, tę piosenkę dobrze...

Jan zanalizowawszy się tutaj doskonale, polubił swą ciężką pracę i nie ruszy się stąd za skarby świata... Ja go rozumiem zresztą... Gdyby spieniężył plantacje, osiągnąłby za mały kapitał, aby żyć w kraju z renty. Więc co? Zostać urzędnikiem prywatnym czy państwowym? Uzależniać się?... O, to nie znasz, widzę, mego męża... On kocha swobodę, wolność a takie warunki można znaleźć tylko w koloniach...

Umilkła... Wsparła głowę na dłoniach... Posępne spojrzenie swych ciemno-bronzowych ocz utkwiła tępo, nieruchomo w kolumnach środkowego łuku wspaniałej bramy Antoniusza, wiodącej na forum rzymskiej Sufetuli...

Kuzyn Karol podchwycił szybko kierunek jej spojrzeń... Nie omieszkał wykorzystać sposobności:

— Oto ulubiony kraj twego męża! — wołał z patosem: — Oto, jak będzie w przyszłości wyglądał rezultat waszej ciężkiej pracy... Patrz, Luizo, Spróbuj policzyć kolumny... Podziwiaj wspaniałe arkady, sklepienia, łuki kapitele... To Sufetula...

Kwitło niegdyś to miasto, na progu pustyni rozłożone... Zdumiewamy się dzisiaj, w jaki sposób mogło istnieć, skąd brało żywność czy wodę dla kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców... Oglądaliśmy przed godziną szczątki rzymskiego teatru, miny trzech świątyń siostrzanych: Jowisza, Minerwy, Junony... Przemierzyliśmy krokami ogromny a zawiły labirynt uliczek, a raczej część labiryntu, bo kto wie, ile jeszcze dzielnic spoczywa pod całunem piasku...

(C. d. n.)

Drogą zaś do realizacji tego hasła — to twórcza praca nad ugruntowaniem państwowości polskiej, **wychowanie naszej generacji szczerze demokratycznej**, która zapewni rozwój idei demokracji wśród szerokich warstw społeczeństwa.

WITOLD ZECHENTER.

SACRÉ-COEUR.

**Coraz ciszej — jak sen — jak miłość —
coraz smutniej — jak płacz — jak rozłąka —
i samotnie po Montmartrze się błąkać
kręlaniną zaułków zawiłą.**

**Coraz szarzej — tu niema latarni
ani reklam płonących czerwono —
może serca czyjeś w takt tu płoną?
za tą szybą — może zbrodnia czarna?**

**Tam, daleko, bulwary rechocą —
tu jest cicho jak w starym Krakowie —
nagle — w górze — biali aniołowie
białe skrzydła wznieśli ponad nocą.**

**Są ogromni — jak wieże kościołów —
nad Montmartrem — coraz jaśniej — wyżej —
nad płonącym wznieśli się Paryżem
biali, jaśni, z lekką mgłą u czoła.**

**Ku nim idę jakichś ulic bramą
wyrzeźbioną rynsztokami błota —
coraz smutniej — jak płacz — jak tęsknota
i jak miłość wszędzie tasama.**

**Skamienieli! Jak pomnik ze skrzydeł —
niedostępni — a jakże bliscy —
noc deszczowa w gwiazdach ich wybłyszcza
i po gwiazdach ku nim, w górę, idę.**

**Białe schody — rzeźby i kamienie —
Sacré-Coeur — biały kościół Montmartru —
aniołowie skamienieli w gąszcz kwiatów,
wielkich, białych kwiatów ponad ziemią.**

**U stóp moich ulice się splotły —
miljon świateł Paryż we mgle spala —
Sacré-Couer — święta wizja biała —
ale ja już nie umiem się modlić.**

Przedwyborcza demagogja „Głosu Narodu“

Jak organ chadecki chce podburzyć urzędników miejskich przeciw prezydjum miasta.

Chadecki **„Głos Narodu“ nie gardzi żadnym środkiem, aby siać zamęt w umysłach.** Pod tym względem jest bardzo twórczy i pracowity, a jeśli robota **nie udaje się,** to nie jest to już winą „Głosu Narodu“. Czyż może ktoś bowiem odpowiadać za to, że **opinja publiczna jest mądrzejsza** i bardziej dojrzała od ludzi, narzucających się na jej kierowników?

W związku z wyborami na terenie Krakowa „Głos Narodu“ prowadzi **zaciekłą kampanję przeciwko prezydjum miasta**. Ostatnio **chciał przeciwko niemu podburzyć urzędników magistratu.** I oto na łamach „pobożnego“ dziennika ukazał się artykuł, zarzucający prezydjum, że wbrew uchwale Rady miasta **nie wypłaca pracownikom miejskim przyznanego im dodatku**, i że z winy prezydjum **nie dokonano jeszcze awansów wśród urzędników magistrackich.**

Pierwsze kłamstwo „Głosu Narodu“ zdemaskowało samo życie. Oto w dniu **19 bm. dodatki te wypłacono,** mimo iż uchwała Rady miasta **nie zmuszała do pośpiechu,** gdyż polecała wypłatę w ciągu miesiąca stycznia, a więc aż do 31 bm. Jeśli zaś idzie **o sprawę awansu urzędników,** to w tym wypadku łatwo można „Głos Narodu“ **pobić.. głosem narodu.**

Oto bowiem niedawno w sprawozdaniach z posiedzeń Rady miasta **atakował organ chadecki klub radnych PPS za to, że demagogicznemi wnioskami zajmują czas, uniemożliwiając załatwienia znajdującej się na porządku dziennym posiedzenia sprawy awansów urzędników.** Dziś z powodu tej zwłoki, o którą niedawno atakował PPS., **wymyśla „Głos Narodu“ prezydjum miasta.**

Organ z ul. Św. Krzyża wysila się jak najniepotrzebniej. **Intryga jego pozostanie bezskuteczna.** Urzędnicy miejscy wiedzą dobrze, że w najbliższym czasie **awanse będą przyznane i to z ważnością od stycznia 1928 r.** Na zwłoce nie poniosą szkody.

„Głos Narodu“ będzie musiał poszukać innego pola dla demagogji wyborczej wśród sfer mniej uświadomionych.

KRONIKA.

Kraków, 21 stycznia.

Pożyczki dla m. Krakowa.

W dniu 20 stycznia b. r. odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Inż. Karola Rollego posiedzenie połączonych Sekcyj skarbowej i prawniczej Rady miejskiej, na którem uchwalono wnioski przedstawione przez wiceprezydenta miasta Dra Piotra Wielgusa w sprawie zaciągnięcia pożyczki 300.000 zł. w Banku Komunalnym w Warszawie oraz w sprawie gwarancji Gminy miasta Krakowa dla Spółki mieszkaniowej w wysokości 200.000 zł.

Skład karabinów w lokalu „Rzeczypospolitej“ w Krakowie.

Dowództwo okr. korpusu Nr. V komunikuje: W dniu 19 bm. władze wojskowe zostały zawiadomione, że w filji administracji czasopisma „Rzeczpospolita“ przy ul. Karmelickiej l. 9 po opróżnieniu lokalu przez tę filję znaleziono w piwnicy ukrytą broń. Wysłana na miejsce komisja skonfiskowała znalezione karabiny. Dotychczas dochodzenie nie ustaliło, w jakim celu w lokalu „Rzeczypospolitej“ przechowywano karabiny.

Dar dla Drzymały.

Dnia 19 bm. p. Prezydent Rzplitej na wniosek ministra spraw wewnętrznych przyznał Michałowi Drzymale, znanemu powszechnie z okazji walki o polskość b. zaboru pruskiego, jednorazowy dar w kwocie 10.640 zł. na zakupno osady likwidacyjnej.

O budowę kościoła Opatrzności w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: **W Warszawie** zawiązał się **komitet ochrony federacji spełnienia votum narodowego.** który zajmie się **budową wielkiego kościoła Opatrzności. Członkiem dożywotnim** federacji może zostać **każdy Polak** katolik, który **wpłaci jednorazowo wkładkę 100 zł.**

Warszawa chce konkurować z targami lwowskiemi i poznańskiemi

Z Warszawy donoszą. Wczoraj odbyła się w magistracie warszawskim konferencja, na której postanowiono przystąpić **do regulacji terenów wystawowych i stopniowego stawiania budynków** na terenie wystawowym. Teren ten upatrzony jest **na Saskiej Kępie** i ma obejmować **obszar 200 ha**. Początkowo urządzać ma Warszawa na tym terenie **swoje targi**, a gdy miasto dysponować już będzie odpowiedniemi urządzeniami targowemi, urządzona zostanie **pierwsza warszawska wystawa międzynarodowa.** Okazuje się, że **Warszawa postanowiła rozpocząć konferencję z Targami lwoskiemi i poznańskiemi.**

Wielka afera mięsna w Łodzi

Z polecenia łódzkiego komisarza rządu Strzemińskiego, aresztowano wczoraj paru hurtowników mięsnych, a mianowicie Szmula Rozensona, prezesa zarządu związku hurtowników miesnych żydów, Menachema Sulimierskiego, Chaima Ginsberga oraz Zysie Hechta.

Aresztowanie nastąpło wskutek udowodnienia im uprawiania lichwy mięsnej na olbrzymią skalę. Ostatnio hurtownicy, nie chcąc dopuścić do zamierzonej przez władze zniżki cen mięsa, postanowili ograniczyć ubój, co też przeprowadzili. W ten sposób spowodowali brak mięsa na rynku i w związku z tem wzrosły ceny mięsa o 1 złoty na kilogramie. W czasie, gdy obory hurtowników były przepełnione bydłem, zabijano dziennie zaledwie parę sztuk. Nieuczciwi hurtownicy wyznaczyli specjalnych kontrolerów, którzy czuwali nad tem, by dziennie zabijano tylko taką ilość bydła, jaką zebranie hurtowników ustaliło.

Detalistów, którzy nabywali pojedyńcze sztuki bydła i sprowadzali do rzeźni w celu uboju, teroryzowano, nie pozwalając im na ubój. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest w dalszym ciągu i zatacza coraz szersze kręgi. Spodziewane są dalsze aresztowania członków mafji hurtowniczej.

Tajemniczy transport złota sowieckiego.

Z Rygi donoszą: Przybył tu **tajemniczy ładunek sowiecki: opancerzony wagon, zawierający 540 pud. złota,** co stanowi **11 milj. 400 tys. złotych rubli.** Ładunek ten jest usilnie strzeżony. Kolejowcy zapewniają, iż zostanie on wysłany **do Anglji,** z innych źródeł słychać, iż skieruje się go **do Niemiec, celem** ubezpieczenia szeregu umów, jakie rząd sowiecki zawarł z firmami niemieckiemi, które zarewniły mu kredyt.

Przybycie do Rygi tak znacznego ładunku sowieckiego złota wywołało tu wielką sensację.

Wielki wybuch amunicji.

Z Sydney donoszą: Na wyspach Nowe Hebrydy nastąpił wybuch amunicji, przyczem 10 osób zginęło, wśród nich 6 Francuzów i jeden Anglik. Nadto 22 osoby zostały ciężko, a 34 lekko ranne.

Wykrycie podsłuchowej stacji sowieckiej.

Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą: W rejonie strażnicy Dokszyce władze K. O. P. odkryły sowiecką stację podsłuchową. Jest rzeczą charakterystyczną, że właśnie ten punkt jest specjalnie przez bolszewicką straż graniczną otaczany opieką, gdyż w ciągu kilku ostatnich lat odkryto już kilka tego rodzaju stacyj.

—oSo—

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele Najśw. Marji Panny w niedzielę dnia 22 bm. w czasie ostatniej mszy św. o godz. 12-tej odśpiewa chór młodzieży szkoły powszechnej z Ludwinowa, kolendy układu prof. Koniora i Mączyńskiego pod kier. p. Suwary.

Chór Medyków U. J. pod kier. prof. K. Garbusińskiego odśpiewa w niedzielę 22 bm. w kościele akademickim św. Anny na sumie szereg kolend układu dyrygenta.

W bazylice OO. Franciszkanów w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 12 „Chór Cecyljański“ odśpiewa szereg kolend w interpretacji O. Rizzi'ego.

W niedzielę dnia 22 bm. w kościele OO. Dominikanów podczas mszy św. o godz. 11.30 wykona chór „Lutni“ krakowskiej kolendy układu Fr. Koniora pod kierunkiem autora.

W kościele OO. Karmelitów na Piasku w niedzielę dnia 22 bm. o godz. 12-tej podczas nabożeństwa wykona „Kwartet solowy“ kolendy układu prof. Franciszka Koniora.

—0—

DYREKTOR ALBERT THOMAS, który przybył do Krakowa we czwartek w nocy, zwiedzał w ciągu dnia wczorajszego Wawel, Muzeum Narodowe i inne muzea i zabytki, oraz oglądnął urządzenie gmachu krakowskiej Kasy chorych i jej lecznic. Wieczorem p. Thomasa i jego towarzyszy oraz ministra Sokala podejmował obiadem wojewoda krakowski, p. Darowski. W nocy o godz. 12.15 p. Thomas odjechał koleją do Warszawy, gdzie będzie gościem rządu polskiego.

W ROCZNICĘ OGŁOSZENIA NIEZALEŻNOŚCI PAŃSTWA UKRAIŃSKIEGO. Z okazji święta narodowego, w dziesiątą rocznicę ogłoszenia niezależności państwa ukraińskiego, w niedzielę dnia 22 b. m. w kaplicy prawosławnej (ul. Powiśle 6) odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo. O godz. 17 w sali 66 Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się uroczysta Akademja, staraniem komitetu emigrantów ukraińskich.

ZBLIŻA SIĘ DZIEŃ, gdy sale Starego Teatru zapełnią się tłumem wytwornych toalet, pomysłowych kostjumów i czernią fraków na Reducie Prasy. Bilety na tę największą i najwykwintniejszą zabawą sezonu sprzedawane są codziennie w redakcji „Czasu“ od godz. 7 wieczorem. Komitet balowy urzęduje i udziela wszelkich informacyj każdego dnia od godz. 8 wieczorem w lokalu Syndykatu Dziennikarzy krakowskich przy pl. Szczepańskim l. 7.

POWIATOWE BIURO WYBORCZE BEZPARTYJNEGO BLOKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM mieści się w lokalu Zjednoczenia Zawodowego Polskiego (Z. Z. P.) przy ul. Karmelickiej 21.

NA PLACACH TARGOWYCH w dniu 20 b. m. w Krakowie płacono: 1 litr mleka zbieranego 30— do 35 gr., niezbieranego 40—45 gr., śmietanki słodkiej 60—70 gr., śmietany kwaśnej 1.80—2.40, 1 kg. masła zwyczajnego 4.50—5 zł., deserowego 5.80—6.40 zł., sera krowiego 1.20—1.40 zł., kopa jaj 14.80—16 zł., sztuka 25—27 gr. Drób: kura 5—8 zł., kaczka żywa 5—7 zł., bita 4—6 zł., gęś żywa 10—15 zł., bita 7—12 zł., indyk 14—22 zł., zając w skórze 7—9 zł., bez skóry 4.50—5.50 zł., para kwiczołów 70—90 gr. Owoce: 1 kg. jabłek krajowych 0.70—1.40 zł., cytryna 12—15 gr. Ryby: 1 kg. karpia 5 zł., szczupaka 4—6 zł., lina 4.50 zł., świnki 6—6.50 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 9—9.50 zł., 1 kg. buraków 20—25 gr.,

Nowy Boy.

(Boy-Żeleński: „Plotki, plotki..“. Warszawa, Bibljoteka Polska. „Flirt z Melpomeną“. Wieczór siódmy. Warszawa, Gebethner i Wolff).

W pierwszym wieczorze „Flirtu z Melpomeną“, danem nam było dowiedzieć się, jak to „przypadkiem“, jak wszystko w jego życiu literackiem, stało się, że Boy wszedł między „recenzenty“ i zasiadł w aksamitnym fotelu krytyki. Obecnie, dzięki „Plotkom“, dowiadujemy się, że Boy-humorysta, Boy-piosenkarz, urodził się był — również przypadkiem. A było to tak: „Kiedy pan August Kisielewski spadł prosto z paryskiego bruku do cukierni pana Michalika w Krakowie i poddał myśl stworzenia kabaretu artystycznego, zastał grunt znakomicie przygotowany. W cukierni tej, blisko Szkoły Sztuk Pięknych, istniał od paru lat stolik malarski, gdzie rodziły się żarty, karykatury, parodje, gdzie siadywali młodzi, o głośnych później w sztuce nazwiskach. Prochy były, wystarczyło rzucić iskrę. Kiedy po wyczerpującej naradzie, dobrze już rano, młodzi cyganie wyszli na rynek krakowski, ujrzeli chłopca, niosącego na sprzedaż pęk zielonych baloników. Właśnie debatowano nad nazwą przyszłego kabaretu. „Ot, mamy nazwę. „Zielony Balonik“ — rzucił któryś. I tak się stało“.

Nazwa była — ale co ma być poza tem, nie bardzo wiedziano. Byt kabaretu zdecydowały „Wawele“ W. Noskowskiego, zakomity i aktualny koncept na temat, jak sobie rozmaici wyobrażają Wawel odnowiony. Rzecz była ilustrowana kartonami młodych malarzy, które dotąd oglądać można na ścianach „Jamy Michalikowej“. Potem przyszła „Szopka“, powstała przy współudziale „Polskiej Sztuki Stosowanej“ — i ugruntowała istnienie nowej instytucji. Ale Boy, jak sam wyznaje, był podówczas jedynie prostym widzem i gościem „Zielonego Balonika“, zanurzony smętnie w bakterjologij i nieświadom wcale swego uzdolnienia w zakresie piosenki. Przypadkiem wciągnął się w tę zabawę i posłał „Balonikowi“ jakiś drobiazg, a wnet spotkał go zaszczyt, który jak pisze: „wzruszył mnie z pewnością więcej, niż później wiele innych zaszczytów: Nos zaproponował mi, bym do spółki z nim napisał drugą „Szopkę“!

Tak się to niewinnie zaczęło, a kto ciekaw, co dalej było, niech sam zajrzy do owej Boy'owskiej książki „Plotek“. Zachęci go do tego sam rzut oka na okładkę tomiku, gdzie rozkoszny magot z szelmoską miną, szepce do ucha zażywnej damulki, w kostjumie z czasów Moliera — jakieś przepyszne kawały!

Ale to znowu podstęp ze strony dobrodusznego Boy'a. Bo oprócz wesołych dziejów kabaretowej szopki, na przestrzeni kilku lat istnienia zebranych w trzech rozdziałach p. t. „Plotki „Zielonego Balonika“, — i przepysznej „Historji pewnych mebli“, — reszta tomu podpada pod wcale inny paragraf. Wypełniają go „Plotki językowe“, jak „Mój proces“ i „O święte prawo do przecinka“, — „Stare plotki“ czyli ciekawe szkice historyczne: „W krainie Czułości“, rzecz o „Salonie błękitnym“ margrabiny de Rambouillet“, „Prawdziwa Manon da Lanchos“, „Historja twórczyni mitów“, wreszcie „Plotki, plotki..“ na temat ulubionych, francuskich autorów, ze szczególnem uwzględnieniem Moliera. Aktualność reprezentują „Dusza Conrada“ i „Szkic do bilansu“, gdzie autor analizuje bystro wpływ zagranicy na dusze polskich twórców i działaczy, ważąc straty i korzyści, przyczem okazuje się, że „rzecz nie jest tak prosta“ i pozostać musi nierozstrzygniętą. Nie przeszkadza to Boy'owi wysunąć jako konkluzję: „Optymizm, optymizm, na całej linji. Jeżeli w tak opłakanych warunkach, przy tym ciągłym odpływie żywej krwi, nie zapadliśmy na ciężką anemję, ale barwimy się rumieńcami życia, jakież będzie to życie w niedalekiej przyszłości, gdy mamy szanse skupić wszystkie nasze siły, dać im pole i warunki twórczej pracy. Jakiż nabój genjuszu, młodości, może kiedyś z Polski wystrzelić na Europę!“.

Wracając do „Flirtu z Melpomeną“, narzuca się wrażenie, że tytuł należałoby zmienić na „romans“ z tą panią, — tak dalece „siódmy wieczór“ zdaje się grozić legalnym, dożywotnim związkom i aż pachnie zdaleka — jubileuszem! Mówi o tem ton tych „stołecznych“ recenzyj, zdradzający coraz to pogłębiające się i wszechstronne wnikanie w ocenę wszelkich wartości. Oczywiście, Boy nie byłby sobą, gdyby w trakcie gruntownych rozważań, nie wyskoczył nagle, tu i tam, jak djablik z pudełka, jakiś obosieczny koncept, kapitalne „słówko“! Ale skala odczucia zróżniczkowała się jeszcze, szerokość ujęcia zyskała na rozpiętości, a cechą stałą pozostała bezwzględna uczciwość pióra, którem Boy nie waha się nigdy wyciąć „verba veritatis“ najlepszemu przyjacielowi, wiedząc, że mu to pójdzie na zdrowie. Znamiennem w tej mierze jest choćby takie zakończenie recenzji: „Cherubin z piekła“ Germana: „Wspólne wspomnienia dają prawo do pewnej poufałości, dlatego nie waham się popatrzeć autorowi „Cherubina“ w oczy i powiedzieć mu tak: Kochany Julku! ..“ A potem: „Nałóż maskę na twarz, blady pierracie, oblecz ciało wykwitnym frakiem i idź między lud rozrzucać Czarne Perły tęsknoty i ideału. Unikaj tylko jubilerów, dla tych hyclów nic nie ma świętego..“.

Dla tragedji wielkiej miary, jak „Klątwa“ lub „Edyp“, Boy ma wielką powagę i czujność ostrowidza na wszystko, co ośmiela się obniżyć ich poziom w teatralnem ujęciu, — a już o „Róży“ Żeromskiego pisze nietylko mózgiem, lecz wzruszonem sercem: „Wystawienie „Róży“ było kwestją sumienia. Szczęśliwe narody, które nie wydały literatury własnego męczeństwa, ale skoro już taki nasz los, że te właśnie jej karty stały się najcenniejszemi klejnotami polskiego słowa, trzeba jej dać głos całej, od pierwszej do ostatniej sprawy“. Tu nasuwa się mimowolnie pytanie, kiedy teatr krakowski wywiąże się z tego długu wobec Żeromskiego?

Z okazji komedji Perzyńskiego „Uśmiech losu“, Boy ostrzega autora, że trzeba mu będzie niejakiego wysiłku refleksji i samokrytyki, aby się odnaleźć równie pewnie na scenie. Zarazem notuje trafne uwagi ogólne: „Bo też teatr, jego technika, jego tempo, jego paleta, przeobraziły się w ostatnich czasach znacznie. Jest tak różny od przedwojennego, jak różnem stało się nasze życie, nasza psychika: teatr jest i musi być bardzo czułym sejsmografem nerwów widza. Unika domowego gawędziarstwa, chwyta „byka za rogi“ nieźle chodzi na nogach, ale chętnie przejdzie się i na głowie, gwiżdże sobie potrochu na rzeczywistość, paradoks, fantazja, niespodzianka, to jego żywioły“. Z tego punktu widzenia zdaje się pochodzić sympatja Boya do egzotycznych nisamowitości St. I. Witkiewicza, jak: „Warjat i zakonnica“ „Nowe Wyzwolenie“, w których widzi wyrażony „dramatyczny stan duszy tego poety — malarza—

marchwi 20—25 gr., cebuli 50—60 gr., czosnku 1.40—1.50 gr., pietruszki 30—40 gr., szpinaku 1.20—1.40 zł., selerów 40—45 gr., włoszczyzny 40—45 gr.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Dziś w godzinach porannych zawezwano Pogotowie ratunkowe do Warchała Józefa, lat 19 liczącego, robotnika, zajętego w warsztatach stolarskich przy ul. Kochanowskiego 21, który nagle zachorował. Lekarz dyżurny zarządził przewiezienie chorego do szpitala, chory jednak w czasie przewózki zmarł. Według oświadczenia właściciela warsztatów lekarzowi dyżurnemu, Warchoł zażywał w ciągu nocy dzisiejszej jakieś lekarstwo. Zachodzi więc przypuszczenie, że Warchoł uległ przypadkowemu zatruciu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

W MACKACH OSZUSTÓW. Wczoraj przybył z Brzeźnicy do Krakowa Stanisław Kalita. W ul. Radziwiłłowskiej zaczepiło go trzech osobników, proponując mu nabycie materji, podając wartość 120 zł. Kalita zgodził się na propozycję i zapłacił żądaną sumę. Po odejściu, Kalita przekonał się, że padł ofiarą oszustów, albowiem materja wartała najwyżej 20 zł. Podobnemu nabraniu oszustów uległ tegoż samego dnia Tomasz Michałowicz w ul. Stradom, który lichą materję nabył od jakichś nieznanych mu osobników za 80 zł.

WIELKA KRADZIEŻ GARDEROBY. Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Jana Mokrzyckiego i Emilji Meus przy ul. Mickiewicza l. 45, gdzie skradli garderobą wartości 2.840 zł. Włamywacze dostali się do mieszkania w ten sposób, że oderwali skobel od drzwi wchodowych.

—o—

Z SOKOŁA KRAKOWSKIEGO. Celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie dla uczczenia 65-tej rocznicy powstania styczniowego, zarząd Sokoła wzywa wszystkich druhów, posiadających mundury, aby w niedzielę, t. j. 22 b. m., niezawodnie stawili się o godzinie 11 rano przed gmachem Sokoła przy ul. Wolskiej, skąd o godz. 11.30 nastąpi wymarsz przed lokal warty głównej w Rynku.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A B 39). Poniedziałek 23 b. m. dr. Emil Szinagel: Kurs psychologji indywidualnej według dra Adlera; wtorek 24 b. m. generał docent uniw. dr. Marjan Kukiel: Napoleon Bonaparte (I młodość Napoleona); środa 25 b. m. prof. uniw. dr. Witold Wilkosz: Praktyka i teorja radja; czwartek 26 b. m. doc. uniw. dr. H. Willman Grabowska: z filozofji Vedanta; piątek 27 b. m. dr. M. Kanfer: Casanova i Don Juan. Początek o godz. 7 wieczorem.

CYKL ODCZYTÓW Z DZIEDZINY RADJOTECHNIKI FACHOWEJ. Staraniem „Klubu Radjowego Pol. K. M. C. A. (Kraków, Krowoderska 8), odbędzie się cykl odczytów wygłoszonych przez prof. dra Witolda Wilkosza. Cykl ten stanowić będzie jedną całość i ma na celu wprowadzenie poważniejszych radjoamatorów w dziedzinę wiedzy radjotechniki ścisłej. Z odczytami związane będą pokazy nowoczesnych typów montażu aparatów radjowych. Pierwszy odczyt odbędzie się we wtorek dnia 26 b. m. o godz. 20 punktualnie na sali odczytowej Ogniska. Wstęp na odczyt dla nieczłonków Y. M. C. A. 50 gr., dla członków 50 proc. zniżki.

BAL PALESTRY, pod protektoratem ministra sprawiedliwości, p. Aleksandra Meysztowicza, urządzony staraniem Stowarzyszenia kandydatów adwokackich okręgu sądu apelacyjnego w Krakowie, przez komitet reprezentujący najszersze sfery naszej palestry, odbędzie się w dniu 18 lutego b. r. w salach Starego Teatru. Bal palestry, nawiązujący do świetnych tradycyj przedwojennych, zapowiada się jako największa atrakcja bieżącego karnawału.

TRADYCYJNY BAL MASKOWY urzędników miejskich (bal magistracki) odbędzie się, jak corocznie, we wtorek zapustny 21 lutego b. r.

Rokowania o pożyczkę zagraniczną dla Warszawy zerwane.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. Jak wiadomo, **magistrat Warszawy otrzymał od kapitalistów zagranicznych kilka propozycyj pożyczkowych. Dłuższy czas odbywały się rokowania** z jedną z najpoważniejszych grup bankowych zagranicznych o **pożyczkę w wysokości 12 miljonów dolarów,** która miała być przeznaczona **w całości na inwestycje miejskie,** jak budowa domów mieszkalnych, gmachów szkolnych, regulację nowych dzielnic, kanalizację, wodociągi itd. Rokowania zostały jednak **przerwane.**

Pierwszą trudność w rokowaniach tych stanowiły **warunki oprocentowania.** Warszawa zaciągnęła ostatnią pożyczkę zagraniczną **przed wojną na 4—5%,** a ponieważ **przeszło półmiljardowej wartości majątek miejski obciążony jest długiem w wysokości zaledwo kilka procent,** przeto przedstawiciele miasta **domagali się warunków odpowiednich.** Kapitaliści zagraniczni chcieli natomiast uzyskać **conajmniej taki procent, jaki dało państwo polskie przy ostatniej pożyczce.** W rezultacie widząc opór gminy reprezentanci finansistów zagranicznych **zgodzili się** na udzielenie pożyczki Warszawie **o jeden procent taniej** od pożyczki rządowej, co jednak również **nie uzyskało zgody reprezentantów miasta.** Na tem rokowania zostały przerwane.

Narazie inwestycje miejskie mają być pokrywane z nadwyżek dochodów i z pożyczek Banku Gospodarstwa Krajowego, który przyrzekł udzielić gminie miasta Warszawy **8 mil. zł. kredytu na budowę szkół i 40 mil. zł. na akcję budowy mieszkań.** Możliwe, że finansiści zagraniczni dadzą jeszcze odpowiednie warunki do przyjęcia pożyczki.

—o—

Oszustwo czy nieporozumienie?

Z Warszawy donoszą: **Dyrekcja oddziału P. K. O. w Poznaniu** zawiadomiła tamtejszy urząd śledczy, iż **wpadła na trop olbrzymich nadużyć, popełnionych na szkodę instytucji.**

Wyrafinowanych oszustw miał się dopuścić **jeden z właścicieli konta w poznańskim oddziale P. K. O.,** który w różnych miejscowościach, zwłaszcza na kresach wschodnich **miał wpłacać mniejsze kwoty na konto,** a następnie **na podstawie sfałszowanych wykazów odbierał w Poznaniu wysokie sumy. Manipulacje te trwały sześć tygodni,** narażając P. K. O. **na straty przeszło pół miljona zł.**

W trakcie dochodzeń, które rozpoczęła policja poznańska, a któremi zainteresowała się nawet Warszawa, **dyrekcja oddziału P. K. O. w Poznaniu cofnęła swoje oskarżenie,** motywując doniesienie **nieporozumieniem, jakie wynikło w buchalterji.**

—o—

Z kraju.

NIEZWYKŁY WYPADEK SAMOCHODOWY. Z Warszawy donoszą: Wczoraj zdarzył się w Warszawie ciężki wypadek samochodowy z wyjątkowym wprost wynikiem. Mianowicie przy moście Kierbiedza przy Nowym Zjeździe samochód, puszczony w ruch z całym rozmachem, najechał na poręcz odgraniczającą dwumetrowy nasyp od położonej w dole dzielnicy rybaków. Samochód stoczył się z wysokości 2 pięter na ulicę Grodzką. Przechodnie, obserwujący katastrofalny spadek samochodu, rzucili się z pomocą, a w kilka minut przyjechało również pogotowie ratunkowe. Gdy z pod gruzów samochodu wydobyto kierowcę Parysa, oraz pasażerów, okazało się, że wyszli oni cało, doznawszy tylko drobnych zadraśnięć.

TRZY MILJONY ZŁ. KREDYTU NA KASĘ TARGOWĄ W WARSZAWIE. Komitet ekonomiczny Rady ministrów na wczorajszem posiedzeniu postanowił udzielić 3 miljony zł. pożyczki nisko oprocentowanej na uruchomienie Kasy targowej przy targowisku bydła w Warszawie. Radzie ministrów zależy na tem, aby w ten sposób wpłynąć na obniżenie cen mięsa.

ROBOTNIK ZASTRZELIŁ ROBOTNIKA. Jak donoszą z Tustanowic, robotnik Michał Hnatów, spotkawszy na ulicy Stefana Iłkowa, również robotnika, dwukrotnie strzelił do niego z rewolweru. Pierwszy strzał chybił, drugi natomiast trafił Iłkowa w głowę. Ciężko rannego przewieziono do szpitalu w Drohobyczu, gdzie wkrótce zmarł. Hnatowa policja aresztowała. Powodem strzałów były osobiste porachunki.

(Kap) **WIELKA DEFRAUDACJA W KOSZYCACH.** Onegdaj wykryto przypadkowo w elektrowni miejskiej w Koszycach wielkie, systematyczne nadużycia, których dopuszczał się od r. 1920 urzędnik, Ludwik Ezinelh. Według dotychczasowych obliczeń, elektrownia poniosła stratę w wysokości około 200.000 koron czeskich.

(Kap) **SAMOBÓJCZA RODZINA PŁAZÓW W ZAKOPANEM.** Onegdaj wieczorem popełnił samobójstwo w mieszkaniu swem przy u. Stara Polana w Zakopanem 24-letni góral, Andrzej Płaza. Płaza pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w prawą skroń. Kula przebiła na wylot czaszkę, powodując natychmiastową śmierć. Płaza pozostawił żonę, z którą się pobrał przed kilku miesiącami. Powodem samobójstwa był rozstrój nerwowy. Rodzinę Płazów w Zakopanem prześladuje od kilku lat istne fatum samobójcze. Dwóch już braci poprzednio pozbawiło się życia — jeden z nich utopił się, drugi poderżnął sobie gardło. Żonę jednego z samobójców w ubiegłym roku krowa ubodła tak silnie, że Płazowa po kilku dniach zmarła.

—o—

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE za duszę ś. p. Tadeusza Pastorczyka, inż. górn., członka-założyciela Stowarzyszenia Stud. Akademji górniczej w Krakowie, odbędzie się we wtorek dnia 24 b. m. o godz. 8 rano w kościele św. Anny w Krakowie, na które rodzinę i przyjaciół Zmarłego zaprasza Stowarzyszenie Stud. Akademji górniczej.

Z sali sądowej.

UWOLNIENIE KURNATOWSKIEGO.

Wczoraj po południu warszawski sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie o nadużycia w urzędzie śledczym. Na mocy tego wyroku **wszyscy oskarżeni: Marjan Kurnatowski,** b. naczelnik urzędu śledczego, **Leonard Dobiecki,** komisarz urzędu śledczego, **Marczak, Rutkowski i Tyszczyński,** funkcjonarjusze tego urzędu, **zostali uniewinnieni.** Motywy wyroku będą ogłoszone 1 marca br.

SPRAWA O SFAŁSZOWANIE TESTAMENTU ŚP. TYSZKOWSKIEGO W SĄDZIE NAJWYŻSZYM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 21 stycznia. **Sąd Najwyższy** rozważał wczoraj sprawę **o sfałszowanie testamentu Pawła Tyszkowskiego,** byłego posła do parlamentu austrjackiego na **szkodę Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie.** Sprawa była zbyt głośna, aby ją obecnie przypominać. Należy jednak zaznaczyć, że **fałszerze testamentu Niezdropa i Boberski skazani zostali** za fałszerstwo przez sąd okręgowy w **Przemyślu po 2 lata ciężkiego więzienia, Wiesner na 15 miesięcy więzienia.** Wszyscy trzej **odwołali się do Sądu Najwyższego. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w dniu dzisiejszym.**

MORDERCA PREZYD. CYNARSKIEGO SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Z Łodzi donoszą: Wczoraj zakończył się tu proces przeciw **Kazimierzowi Rydzewskiemu,** oskarżonemu o współudział w zamordowaniu ś. p. prezydenta Cynarskiego. Wyrokiem sądu **Rydzewski skazany został na karę śmierci.** Skazany po odczytaniu wyroku zażądał odpisu umotywowanego wyroku, celem założenia apelacji.

Wyrok wywołał w mieście ogromne wrażenie.

myśliciela, opętanego furją tworzenia, furją myślenia, furją utleniania się największą powierzchnią. „Nienasycenie", oto słowo, które on puścił w obieg i które niemal przyjęło się jako termin". Znajduje punkty styczne „tego Zakopiańczyka z odległym Sycylijczykiem, Pirandella, mimo, że wówczas, kiedy Witkiewicz tworzył swój teatr, nietylko dzieł, ale nazwiska Pirandella u nas nie znano" — i stąd wyprowadza wniosek, jak bardzo teatr ten urodził się z tętna chwili.

O samym Pirandellim i jego: „Tak jest, jak wam się wydaje", pisze Boy: „Czyste pojęcia dramatyzują się, zmieniają się w żywe twarze, myśli wkładają spodnie, kamizelki, surduty, skaczą sobie wzajem do oczu, robią wrzask, wzruszają się, cierpią... I pod wpływem tej obsesji mózg pisarza zmienia się w cały teatr, jeden dziś z najciekawszych. Bo Pirandello jest przedewszystkiem artystą: punktem wyjścia jest dlań zawsze obraz, uczucie, ton, a nie pojęcie".

Ten punkt wyjścia nowożytnego teatru z obrazu, nie zaś z koncepcji, uderza Boya również, w uscenizowanych przez „teatr polski" w 43 obrazach „Dziejach grzechu". Z racji tego eksperymentu, który wywołał w Warszawie posmak skandalu, Boy przeprowadza bardzo ciekawą analizę wewnętrznych przełomów teatru, na której przytoczenie tutaj miejsca niema. Co do wyrazu artystycznego całości, zaznacza, że uderzają w nim dwie rozbieżne na pozór, a tak znamienne dla Schillera cechy: mistycyzm i brutalność.

W aktualnej i modnej kwestji modernizacji dawnych arcydzieł, wypowiada się Boy: „Modernizacja kostjumu jest jedną z nowalji dzisiejszego teatru, trochę znudzonego samym sobą. Niedawno grano „Hamleta" we fraku, obecnie grają taksamo gdzieś „Fausta". Można i tak. Ale gdzie postawić granicę? Czy idąc po tej drodze, dojdziemy do Edypa w pyjamie i Antygony „à la garçonne?" Ale zaraz dodaje: „Proszę mnie źle nie rozumieć. Ja wcale nie neguję wartości takiego teatru. Każdy talent ma prawo trawestować, fantazjować, wybierać. Chodzi o to, czem i jak okupuje swoje swobody". Tu następuje omówienie „Cyrulika Sewilskiego" i „Nieboskiej komedji", jako dwóch różnych rezultatów odnośnych eksperymentów.

Tak to wrażliwość Boya w odczuwaniu krańcowych różnych zjawisk twórczości dramatycznej i zdolność syntetycznego ujmowania aktualnych zagadnień teatru, jest cechą szczególnie interesującą i cenną dla zdania sobie sprawy z istoty nowożytnego teatru, który tworzy się w naszych oczach.

A specjalnie charakterystyczną jest jego wycieczka przeciw naszym komedjopisarzom, że patrzą na świat niedość otwartemi oczyma: „Stąd może ich zgryźliwość w stosunku do dzisiejszej epoki, na którą spoglądają, jakby przez zakopcone okulary, widzą paskarza, szacherki polityczne, o, zgrozo! dancing... Nie widzą tej olbrzymiej odnowy, przemiany, którą co do doniosłości możnaby chyba porównać z epoką Renesansu, albo Rewolucji francuskiej. Jak można patrzeć na nią i nie widzieć, że mimo wszystkich mętów, jakie niesie fala, jest to potężna fala życia, oswobodzenie z tysiąca rzeczy, które gniotły, plugawiły: że to przyszłość!"

Oto „nowy Boy", — szermierz optymizmu i nowoczesności. X.

—o—

Używajcie znaczków pocztowych z dopłatą „Na Oświatę".

Sir Mond Prometeuszem.

Sir Alfred Mond jest poważną osobistością. Był ministrem angielskim, jest członkiem Izby gmin i piastuje godność prezesa angielskiego przemysłu chemicznego. Sir Mond nie jest wprawdzie powagą naukową w chemji, ale zna ją dobrze. Oczywiście rozkochany jest w chemji i widzi w niej zbawienie ludzkości, co nie jest dziwnem, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Rozkochany jest w chemji, a jeszcze więcej w przemyśle chemicznym, co jeszcze mniej dziwi ze względu na jego urzędowe stanowisko. Ale... Otóż jest „ale", którego nie chcemy przedwcześnie odsłaniać. Niechaj ono samo stanie przed czytelnikiem i olśni go. Oto co pisze sir Alfred Mond pomiędzy innemi o przyszłości chemji przemysłowej.

„Przyjdzie czas, gdy przemysł chemiczny wszystkie ważne czynniki chemiczne, które wpływają na kształt i ducha człowieka, będzie tworzyć drogę syntetyczną. W przyszłości **będzie on mógł dowolnie zmieniać kształt i ducha rodzaju ludzkiego,".**

Czytaliśmy te wyrazy po kilkakroć i przecieraliśmy oczy za każdym razem, albowiem nie chcieliśmy im wierzyć. Ale tak napisał sir Mond wyraźnie i podkreślił te wyrazy, które my równie podkreślamy. Jak wierność — to wierność. A gdyby ktoś w swojej złośliwości podejrzywał nas, żeśmy wadliwie przetłumaczyli, dla takiego niedowiarka mamy zachowany oryginał.

Sir Alfred Mond, prezes angielskiego państwowego przemysłu chemicznego, otwiera przed nami bajeczne perspektywy, jak gdyby nie był ani członkiem Izby gmin ani prezesem wymienionego przemysłu, ale pełnym fantazji autorem przyszłościowych powieści. Pomyślcie tylko, że przyjdzie chwila, gdy wasi potomkowie będą wyglądać zupełnie inaczej niż wy, będą czuć i myśleć odmiennie, a to wedle tego, jak zarządzi wszechmocny przemysł chemiczny. Pomyślcie sobie, że wasi potomkowie na widok obrazu lub rzeźby nagiego człowieka będą zapytywać się: „Co to są za istoty?".

Mówiąc popularnie, sir Mond „zasypał się". A jednak w tem zasypaniu się jest poezja prometeuszowska, która zawiodła nawet sir Monda na manowce umysłowe. Sir Mond rodzajem Prometeusza — miesza się do spraw Stwórcy. **h. l—e.**

† Erazm Barącz.

Dziś w południe zmarł w Krakowie po kilkunastodniowej chorobie Erazm Barącz, twórca jednego z oddziałów Muzeum Narodowego, mieszczącego się przy ul. Karmelickiej l. 51 a noszącego imię swego założyciela.

Śp. Erazm Barącz, b. radca górniczy w salinach wielickich, już na tym posterunku zaznaczył się, jako miłośnik sztuki i gromadził z biegiem lat w swej willi dzieła sztuki, w szczytnej myśli przekazania ich później Muzeum Narodowemu. W swoim zaś zawodzie zaznaczył się w Wieliczce tak wybitnie, że jedna z grot salinowych nazwana została jego imieniem.

Porzuciwszy służbę górniczą śp. Erazm Barącz przeniósł się do Krakowa, i tutaj przed 6 laty zaofiarował swe zbiory gminie miasta, dla Muzeum. Cenna kollekcja, jedna z niewielu większych, ofiarowanych Muzeum, przyjęta została ze szczerą wdzięcznością i gorącem uznaniem i znalazła pomieszczenie w budynku przy ul. Karmelickiej l. 51 pod nazwą: Oddział Muzeum Narodowego imienia Erazma Barącza, ofiarodawca zaś opiekował się dalej temi zbiorami, uzupełniając je jeszcze w następnych latach.

Zbiory śp. Barącza obejmowały w pierwszej linji cenne tkaniny, dywany i makaty, dalej obrazy współczesnych malarzy polskich, broń polską, wreszcie szereg stylowych mebli. Liczne eksponaty wyróżniały się wysoką wartością artystyczną, a nie brakło wśród nich prawdziwie rzadkich osobliwości.

Darem owym śp. Erazm Barącz nie tylko powiększył wydatnie zbiory Muzeum Narodowego, ale stając w rzędzie nielicznych wielkich ofiarodawców na rzecz Muzeum, w rzędzie zapoczątkowanym tak potężnie przez Feliksa Jasieńskiego, zapisał się chlubnie w dziejach Muzeum Narodowego jak i tem samem miasta Krakowa, jako prawdziwy miłośnik sztuki, który w jej służbie spędził całe życie, a który, jako ofiarny działacz dla dobra kultury polskiej, zostawia po sobie pamięć dobrego obywatela, wzoru do naśladowania.

Cześć Jego pamięci! (ig).

Po zamknięciu kroniki.

Zniżka cen chleba w Krakowie.

Dziś odbyło się w magistracie posiedzenie komisji do badania cen pod przewodnictwem wiceprezydenta Wielgusa, celem obniżki cen chleba. Po wysłuchaniu opinj komisji, prezydjum postanowiło począwszy od dnia 23 b. m., to jest od poniedziałku, następujące maksymalne ceny chleba. I tak: 1 klg. chleba żytniego jasnego z 65% przemiału w hurcie 58 gr., w detalu zaś 59 gr.; 1 klg. chleba ciemnego z 85% przemiału w hurcie 44 gr., w detalu 45 gr.

—o—

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W GIMNAZJUM ŚW. JACKA. Dziś po godz. 11 zawezwano Pogotowie ratunkowe do gimnazjum św. Jacka, gdzie uczeń II klasy, lat 13 liczący, Piotr Płatek, zranił sobie na haku prawą nogę. Celem zeszycia rany, przewieziono ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

—o—

—o—

Do dzisiejszego numeru „Nowej Reformy" dołącza się blankiety nadawcze P. K. O. dla prenumeratorów zamiejscowych.

TEATRY-KINA KONCERTY

Dnia 21 stycznia

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, w sobotę premjera „Zielonego fraka" Flers'a-Caillavetta. „L'habit vert" jest jedyną z wielkich komedyj znakomitej spółki, niegraną dotychczas na scenie krakowskiej. Z „Królem" i „Gajem świętym" stanowi ona klasyczny dziś już tryptyk o trzech obrazach satyrycznych: politycznym, towarzyskim i literackim. Satyra na ustrój i zwyczaje Akademji francuskiej, napisana w roku 1912, otworzyć też miała Flers'owi w kilka lat potem otworzyć tej instytucji. Nosi ona bowiem wszystkie znamiona tego pióra: przy całej zjadliwości szyderstwa, elegancję, która rozbraja samą ofiarę dowcipu, swoisty rodzaj charakterystyki komedjowej, która z realności wchodzi w wymiar fantastyczny, oraz mnogość celnych aluzyj i aforyzmów. Przełożyła p. Zofja Jachimecka. Sztuka, która daje wykonawcom szerokie pole popisu, przygotował dyr. Nowakowski i odtworzy sam rolę Huberta. Księżnę gra p. Hałacińska, Księcia p. Krasnowiecki, Brygidą jest p. Niedźwiecka, Parmelinem p. Karczewski, Pinchetem p. Leliwa. W innych rolach wystąpią pp.: Granowska, Klońska, Miodońska, Piaskowska, pp.: Kierczyński, Kułakowski, Kustowski, Klimaszewski, Łubiakowski, Rozmarynowski, Suchcicki, Wysocki i Ziembiński. Dekoracja daje w akcie III-cim nowe, groteskowo traktowane rozwiązanie sali posiedzeń Akademji wraz z audytorjum.

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" W TEATRZE „NOWOŚCI". Wobec żywiołowego powodzenia świetnego tego wodewilu i niezliczonych zamówień biletów z prowincji — „Królowa Przedmieścia" została ustalona na afiszu w następujący sposób: Dziś w sobotę o 7.30 jutro w niedzielę graną będzie dwa razy, popoł. o godz. 3.30 po cenach zniżonych i wieczorem o godz. 7.30. Następnie wieczorem w poniedziałek, wtorek i środę.

We czwartek premjera równie doskonałego wodewilu K. Krumłowskiego p. t. „Białe fartuszki" z muzyką znanego kompozytora Stanisława Ekierta. Wyborna obsada, reżyserja samego dyrektora Pilarskiego, dekoracje nowe i oryginalne artysty-dekoratora p. Kozłowa. W akcie IV-tym stare podwórze krakowskie ze wszystkiemi akcesorjami dawnego Krakowa jak studnią, latarnią w bramie, handełesem, druciarzem, kataryniarzem etc. Premjera wywołała w szerokich sferach a zwłaszcza u miłośników starego Krakowa niebywałe zainteresowanie.

TEATR DLA DZIECI „BAGATELA". Fantastyczna baśń „Królewna Pokrzywka" wywołała w niedzielę u wszystkich widzów niekłamany zachwyt, tak bowiem wystawa, jak i wykonanie stoi na wyżynach artystycznych. Piękna i miła muzyka ilustruje barwnie to bajeczne widowisko. Niech więc spieszą dzieci, młodzież i starsi, by zaopatrzyć się wcześniej w bilety, które sprzedaje kasa teatru „Bagatela" codziennie od godziny 5 po poł., a w niedzielę 22 b. m. od godz. 9 rano.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W KRAKOWIE odegra w niedzielę popołudniu o godz. 3.30 wodewil w 4-ech aktach p. t. „Śluby Dębnickie" K. Krumłowskiego, zaś wieczorem o godz. 7.30 krotochwilę w 5-ciu odsłonach „Szaławiła" Glińskiego. Sala dobrze ogrzana.

—0—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO:

Sobota: „Zielony frak" (premjera).

Niedziela: Po poł: „Betleem polskie" (ceny popołudniowe), wieczorem „Zielony frak".

Poniedziałek: „Mamusia".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota o 7.30 w.: „Królowa Przedmieścia".

Niedziela o 3.30 pop. po cenach zniżonych: „Królowa Przedmieścia".

Niedziela 7.30 w.: „Królowa Przedmieścia".

—0—

JEDYNY KONCERT VASY PRIHODY, jednego z najświetniejszych skrzypków doby współczesnej, którego każdorazowe zjawienie się na estradzie koncertowej jest prawdziwą sensacją, odbędzie się w Starym Teatrze dziś, tj. w niedzielę 22 bm. o godz. 8 wieczór. Koncert zapowiada się świetnie, pozostałe bilety są do nabycia w kasie Starego Teatru od godz. 9.30—1 i od 5—9 wieczór.

KARIN MICHAELIS słynna duńska powieściopisarka, wystąpi w Krakowie z jedynym odczytem we wtorek 24 bm. Bilety od zł. 1—6 są do nabycia w kasie Starego Teatru.

KONCERT KWINTETU, w skład którego wchodzą tej miary artyści, jak: Stanisława Ablamowicz-Meyerowa nasza świetna pianistka, Hickel, Waiss, Szaleski i Macalik odbędzie się w Starym Teatrze we środę 25 bm. W koncercie tym współdziałać będzie również znana śpiewaczka Ada Horodyska, która wykona szereg pieśni oraz aryj operowych. Znaczna część biletów w cenie od zł. 1—5 jest już sprzedaną, pozostałe są do nabycia w kasie Starego Teatru.

Z Radjo.

Program stacyj radiofonicznych:

na niedzielę dnia 22 stycznia.

Kraków (566) Godz. 12—12.10: Transmisja sygn. czasu, hejnału z Wieży Marjackiej, kom. lotniczo-met.; godz. 12.15—14: Transmisja z Filharmonji Warsz.; godz. 14—14.25: Pogadanka dla rolników: prof. W. Styrylski: Organizacja młodzieży roln.; godz. 14.25—14.50: Pogadanka dla rolników: dr Surzycki, prof. U. P.: „Praca towarzystw rolniczych u nas, a gdzieindziej", Cz. I.: „Zagr. tow. roln.; godz. 15—15.15: transm. kom. gosp.; godz. 15—17.20: Transm. z Filharm. Warsz.; godz. 17.20—17.40: Rozmaitości; godz. 17.40—18.30: Transm. z Poznania: godz. 18.30—18.45: Transm. kom. PAT.; godz. 18.45—19: Odczyt p. t.: „Z podróży po Azji Mniejszej. Cz. III", wygł. dr T. Kowalski, prof. U. J. godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t.: „Proza i poezja barska", wygł. dr. Sinko, prof. U. J.; godz. 19.55—20: W rocznicę wybuchu powstania styczniowego; godz. 20—20.30: Transm. hejnału z Wieży Marjackiej, kom. sport.; godz. 20.30—22: Transmisja koncertu z Warszawy i Poznania: godz. 22—22.30: Transm. kom. z Warszawy; godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tan.

Katowice (422) Godz. 9—10.30: Transm. z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach. Celebruje mszę św. oraz kazanie wygłosi ks. poseł Mateja, prob. Katedry św. Piotra i Pawła; godz. 12—12.15: Sygnał czasu. kom. lotn.-met.; godz. 12.15—14: Transmisja koncertu z Filharmonji Warsz.; godz. 14—14.20: Odczyt religijny; godz. 14.20—14.40: Odczyt rolniczy z Warszawy; godz. 14.40—15.15: Muzyka płyt gram.; godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu symf. z Filharmonji Warsz., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.30: Transm. z Poznania, godz. 18.30—18.45: Kom. PAT. godz. 18.45—19.10: Transm. z Warszawy p. t. „Artur Grottger wielki malarz duszy powstańczej" — wygł. p. Jan Kleszczyński godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Romuald Traugutt" w rocznicę powstania styczniowego — wygł. p. Br. Górecki, godz. 20.30—22: Koncert stacji poznańskiej i warszawskiej. godz. 22—22.05: Sygnał czasu i kom. lotn.-meteor., godz. 22.05—22.30: Kom. sport., PAT i polic., godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tanecznej.

Warszawa (1111). Godz. 10.15—11.15: Transm. nab. z Katedry Pozn., godz. 12—12.10: Sygnał czasu i komun. lotn.-meteor., godz. 12.10: Transm. poranku muz. z Filharmonji, organiz. przez Wydz. Ośw. i Kultury magistratu m. st. Warszawy wespół z dyrekcja koncertów symf. Wykonawcy: Ork. filharm. pod dyr. Tadeusza Mazurkiewicza, zespół solistek szkoły śpiewu H. Zboińskiej Ruszkowskiej, Stanisława Argasińska (śpiew), Róża Benzefowa (fort.), Helena Zboińska Ruszkowska (śpiew) i prof. Wacław Kochański (skrz.). W programie utwory Henryka Melcera, godz. 14—14.20: Odczyt p. t. „Żywienie bydła" — wygł. prof. J. Rostafiński, godz. 14.20—14.40: Odczyt p. t. „Żywienie bydła" — wygł. prof. Rostafiński godz. 14.40—15: Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze" — wygł. p. Szcz. Mędrzecki, godz. 15—15.15: Kom. met., gosp., godz. 15.15: Transm. z Filharm., godz. 17.20—17.40: Rozmaitości, godz. 17.40—18.20: Transm. z Poznania, godz. 18.30—18.45: PAT. godz. 18.45—19.10: Odczyt p. t. „Artur Grottger — wielki malarz duszy powstańczej" — wygł. p. Jan Kleszczyński, godz. 19.10—19.35: Transm. z Poznania, godz. 20.30: Koncert wspólny Warszawy i Poznania, godz. 22—22.05: Sygnał czasu i kom. lotn. meteor., godz. 22.05—22.20: Kom. PAT. godz. 22.20—22.30: Kom. polic., sport. godz. 22.30—23.30: Transm. muzyki tan., godz. 23.30—23.45: Komunikaty PAT.

Poznań (344.8). Godz. 10.15-11.45: Transm. z Kat. Pozn. Kazanie wygł. ks. Tad. Zamysłowski. Chór katedralny śpiewa pod dyr. ks. dra Gieburowskiego, godz. 12—12.25: Odczyt z działu roln. p. t. „Kółka kontroli chlewni w Wielkopolsce" — wygł. insp. Tad. Kuratkowski, godz. 12.25—14: Akademja ku czci Bosseta, godz. 14: Kom. PAT. godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 17.20—17.40: Nadprogram. godz. 17.40—18.30: Słuchowisko „Obrona Częstochowy", godz. 18.30—19.10: Audycja dla dzieci w wykonaniu pp. Krasińskiej-Rudnickiej i Zellnerówny, godz. 19.10—19.35: Odczyt p. t. „Ochrona krajobrazu i przyrody na naszem Pomorzu i wybrzeżu morskiem" — wygł. prof. U. P. dr A. Wodziczko, godz. 19.35—20: Odczyt p. t. „Przyrodoznawstwo, jako składnik poglądu na świat i wykształcenie" — wygł. prof. U. P. dr W. M. Kozłowski, godz. 20—20.25: Odczyt p. t. „Stopięćdziesięciolecie opery polskiej" — wygł. dyr. dr Henryk Opieński, godz. 20.30—22: I. Koncert wspólny stacji poznańskiej i warszawskiej. godz. 22—22.20: Sygnał czasu. Kom. meteor., sport. i PAT. godz. 22.30—24. Transm. muzyki z „Palais Royal".

Wilno (435). Godz. 10.15: Transm. nabożeństwa, godz. 12.15: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 14—15: Transm. trzech odczytów roln. z Warszawy, godz. 15—15.15: Transm. z Warszawy. Kom. meteor., gosp. i in., godz. 15.15—17.20: Transm. koncertu z Filharm. Warsz., godz. 17.40—18.30: Transm. z Poznania, godz. 18.35—18.45: Rozmaitości, godz. 18.45—19.10: „Legendy wileńskie i nowogródzkie" cz. I. opowie Wanda Niedziałkowska Dobaczewska godz. 19.10—19.35: „Przetwórstwo owocowe, a rentowność sadownictwa na ziemi Wileńskiej", odczyt z działu „Ogrodnictwo" — wygł. instr. ogrodn. Zw. Kół i Organ. Roln. ziemi Wileńskiej Jan Krywko godz. 19.35—20: „Wesoły felieton radjowy" — wygł. A. Bohdziewicz, godz. 20: Gazetka radjowa — wygł. Zula Minkiewiczówna, godz. 20.30: Transm. z Warsz., godz. 222.30—23.30: Transm. muzyki z restauracji St. George'a.

Kultura i sztuka.

Konkurs na budowę latarni morskiej jako pomnika Krzysztofa Kolumba.

W San Domingo wybudowana zostanie w celu uczczenia Krzysztofa Kolumba, wielka latarnia morska. Architekt Albert Kelsey ma udać się do San Domingo, by tam wybrać odpowiednie miejsce pod budowę latarni i opracować warunki konkursu. Koszta budowy latarni mają wynosić 4 miljony dolarów. Latarnia ma być wybudowana na szczycie gmachu, do którego przeniesione zostaną prochy Kolumba. Jury konkursu odbędzie pierwsze posiedzenie w Madrycie, następne zaś w jednej ze stolic republik południowo-amerykańskich. Nagrody konkursowe wynoszą ogółem 50 tysięcy dolarów. Przewidziana na budowę latarni suma 4 milj. dol. ma być zebrana w drodze subskrypcji i w poszczególnych krajach. Rzeczpospolita San-Domingo przeznaczyła na ten cel 300 tysięcy dolarów. Postanowienie wybudowania wspomnianej latarni, mającej być poniekąd pomnikiem ku czci Kolumba, zapadło w r. 1923 na piątym kongresie Unji panamerykańskiej w Sant Jago de Chili.

„Hymn pracy Mascagni'ego"

W nastroju niezwykłego podniecenia oczekiwano w Neapolu przyjazdu Mascagniego, który tam przybył, aby osobiście dyrygować pierwszem wykonaniem swego najnowszego utworu, hymnu na cześć pracy — „Inno del lavoro".

Słowa tego hymnu napisali deputowani Rossoni wespół z poetą ludowym, Libero Bovio synem słynnego patrjoty i bojownika o wolność, obaj cieszący się w kraju wielką popularnością. W przepełnionym publicznością, przeważnie robotniczą, wspaniałym teatrze San Carlo, chór, złożony z czterystu śpiewaków i śpiewaczek, ustawionych na malowniczo przybranej scenie, wykonał nowe dzieło twórcy „Rycerskości wieśniaczej".

Skoro Mascagni ukazał się na czele orkiestry, zerwała się niemilknąca burza oklasków i okrzyków „Evviva". Osnuty na tle popularnej melodji ludowej, pełen młodzieńczego ognia utwór, porwał słuchaczów i musiał być dwukrotnie powtórzony. Gdy zaś na uporczywe domaganie się publiczności zabrzmiały dźwięki hymnu po raz trzeci, śpiewali go już wespół z artystami wszyscy obecni. Neapolitańczyk bowiem z niesłychaną łatwością chwyta każdą melodję.

Po wyjściu z teatru publiczność i artyści udali się na Piaza del Plebiscito, przed pałacem królewskim, gdzie już czekał 20.000-ny tłum na ponowne, tym razem pod gołem niebem, wykonanie hymnu, który i tutaj musiał być powtarzany. W następną niedzielę hymn pracy wykonany był w Rzymie w „Augusteo", gdzie podobnie, jak w Neapolu, zarówno ulubiony kompozytor, jak i jego nowy utwór doznali entuzjastycznego przyjęcia.

—0—

Z RADY ARTYSTYCZNEJ M. WARSZAWY. Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie Rady artystycznej przy magistracie m. Warszawy. Rozpatrywano propozycję artysty malarza Mirosława Ostoi-Gajewskiego, zalecającą wykonanie bronzowych tablic z płaskorzeźbami, przedstawiającemi podobizny różnych wybitnych postaci, których nazwiskami ochrzczone zostały ulice Warszawy. Tablice te miałyby być — wedle projektodawcy — wmurowane na odpowiednich ulicach, mając w ten sposób popularyzować dane osobistości. Rada, po rozpatrzeniu kosztorysu, przedstawionego przez projektodawcę, załatwiła projekt odmownie, uznając, że koszta, jakie byłyby związane z wykonaniem tablic, byłyby niewspółmierne z ich wartością popularyzatorską.

WYKONANIE W GIPSIE POMNIKA LOTNIKÓW. W dniu 18 stycznia 1928 r. Komisja artystyczna, w składzie prez. inż. Słomińskiego, dyr. dep. Skotnickiego, prof. Tatarkiewicza i prof. Lalewicza, dokonała oględzin „Pomnika Lotników", ukończonego w gipsie przez prof. Edwarda Wittiga. Komisja stwierdziła, że dzieło to, najwyższej wartości artystycznej, znajduje się w stanie zupełnie odpowiadającym warunkom umowy, zawartej w dniu 7 grudnia 1923 r. między komitetem budowy pomnika a prof. Wittigiem. Przy oględzinach obecny był Komitet wykonawczy budowy pomnika w osobach: posła Dąbskiego, pułk. Rayskiego, ministra Eberhardta, red. Dębickiego, wiceprezesa Rady miejskiej inż. Rogowicza, oraz p. Woydyno. W ten sposób został ukończony pierwszy i najważniejszy etap realizacji tego dzieła. Należy przypuszczać, że przy dalszem zainteresowaniu, pomnik ten już w pierwszej połowie 1929 r. zajmie swe miejsce na placu Unji Lubelskiej.

PRASA FRANCUSKA O MALARZU POLSKIM Z BUFFALO. Prasa fachowa francuska, jak „Les Artistes d'aujourdhui" i „Revue du Vrai et Beau", zamieszcza dłuższe artykuły, poświęcone Henrykowi Twardzikowi z Buffalo. Oba pisma nazywają go malarzem wielkiego talentu, a zwłaszcza doskonałym portrecistą i wróżą artyście piękną przyszłość. P. Twardzik ma zamiar wyjechać na wiosnę do Europy, celem uzupełnienia swych studjów.

DZIEŁA PREVOSTA NA INDEKSIE. Arcybiskup paryski, Dubois, przygotował listę dzieł francuskich, które mają być postawione w indeksie. Pomiędzy innemi znajduje się na liście tej kilka dzieł Marcela Prevosta.

KINO W OPERZE PARYSKIEJ. Podczas premjery nowej opery Lazzari'ego w Paryżu użyto po raz pierwszy obrazów kinematograficznych jako tła scenicznego. Eksperyment udał się znakomicie, a krytyka przyjęła go przychylnie.

WYSTAWA DELACROIX W PARYŻU. Otwarta została w Paryżu w galerji Rosenberg wystawa obrazów olejnych, akwarel i rysunków E. Delacroix.

O PRZEDŁUŻANIU ŻYCIA LUDZKIEGO. Wybitny lekarz francuski, dr. Alexis Carrel, dyrektor Instytutu Rockefelera w Nowym Jorku, wygłosił na zjeździe naukowym w miejscowości klimatycznej Battle Creek w stanie Michigan, referat na temat przedłużenia życia ludzkiego w związku z własnemi doświadczeniami, w wyniku których udało mu się utrzymać przy życiu przez lat 16-cie tkankę komórkową serca kurczęcia.

TROCKI JAKO BOHATER SZTUKI W TEATRZE BERLIŃSKIM. Teatr Piscatora w Berlinie wystawia obecnie sztukę p. t. „Rasputin", przyczem w ostatniej scenie aktor, grający rolę Trockiego, wygłaszał płomienne przemówienie, w którem przedstawiał cele i zasady rewolucji bolszewickiej. Teatr Piscatora w Berlinie jest — jak wiadomo — sceną komunistyczną. Kiedy nadeszła wiadomość o zesłaniu Trockiego na Syberję, dyrekcja teatru skreśliła rolę Trockiego niemal zupełnie, pozostawiając dwa krótkie zdania bez znaczenia.

DLACZEGO ODWOŁANO W CHICAGO ODCZYTY „APOSTOŁKI" MISS ROYDEN. Zarząd kościoła Metodystów w Chicago zaprosił słynną „apostołkę", Miss Maude Royden z Londynu, do wygłoszenia w kościołach metodystycznych szeregu odczytów. Miss Royden, odpowiadając na zaproszenie, przybyła już do Ameryki, ale tu zaraz na wstępie oświadczono jej, że odczyty w Chicago zostały nagle odwołane, ponieważ metodyści w tem mieście dowiedzieli się, że Miss Royden grzeszy „gorszącym nałogiem palenia papierosów".

Gdy pani idzie na bal.

W okresie karnawału cóż dla kobiety może być aktualniejszego ponad problem sukni wieczorowej. Bale, dancingi, maskarady, pikniki, reduty, kostjumówki, mniejsze i większe „kręciołki" wymagają mnóstwa toalet, czywiście jak najbardziej efektownych, pomysłowych i twarzowych.



Stylowa toaleta balowa z tiulowych wolantów.

W dziedzinie toalet wieczorowo-balowych zaznaczają się wyraźnie dwa kierunki: jeden ściśle modern, propagujący jak największą fantazyjność i asymetrję, a drugi stylowy z olbrzymią ilością falban i wolantów również uwzględniający asymetryczne zapędy ostatniej mody. Niejedna dama epoki minionej zdziwiłaby się mocno, widząc współczesną krynolinę z tiulu, spiętrzoną z mnóstwa drobniutkich falbanek króciutką z przodu do kolan, a długą z tyłu, albo też odwrotnie.

Uderzającą cechą toalet modernistycznych są różnego rodzaju szarfy i treny, które jako zupełnie luźne części spływają majestastycznie wzdłuż postaci kobiecej, wysmuklając ją, dodając jej powagi i wdzięku i pewnej, rzec można, królewskości. Moda falbanek, zakładek, plisek, wolantów, kokard jest wprawdzie bardzo miła, ale przeznaczona głównie dla kobiet dokładnie wyszczuplonych. Te jednak niewiasty, które zachowały jeszcze jakieś ślady bioder, mniej korzystnie w nich wyglądają. Natomiast tren właśnie nadaje tę pożądaną smukłą linję. Niezawodnie panie przyjmą z zadowoleniem zmartwychwstanie trenu, który pojawia się zresztą w całym szeregu odmian, pozwalając na wybranie dowolnej formy, odpowiadającej figurze i indywidualnemu upodobaniu.

Ogromnie modne są koronki, które znajdują szerokie zastosowanie zarówno przy toaletach ściśle modernistycznych jak i przy stylowych. Dalej zaznaczyć należy popularność tiulu, który wprawdzie nie jest zbyt praktycznym, ale ma w sobie ogromną powiewność i lekkość. W przeciwstawieniu do tiulów i gaz jedwabnych modne są również ogromnie i materje cięższe. A więc przedewszystkiem aksamity, a między niemi w pierwszym rzędzie velour chiffon we wszelkich barwach.

Dalej grande mode to lamy i brokaty, o ile możności jak najbardziej błyszczące, jaśniejące, olśniewające, złociste, srebrne, tęczowe, mieniące się całą symfonją kolorów, przerabiane błyszczącemi nićmi. Kobieta w takim stroju wygląda zaiste jak księżniczka z baśni i poprostu wydaje się, że ubierała ją nie zwykła, prozaiczna krawcowa, ale jakaś wróżka, tkająca suknie z promieni słońca, z blasków księżyca, z kropli rosy i pyłu skrzydeł motylich.

Do tych toalet nosi się odpowiednie, błyszczące buciki brokatowe, które przypominają baśniowe pantofelki Kopciuszka. **Jaga.**

INŻ. DR EUGENJUSZ MELLER (Madryt).

Wrażenia pirenejskie.

(Przedruk wzbroniony).

Po drugiej stronie przecudnego Biarritz, piętrzącego się amfiteatralnie na granitowych skałach Pirenejów, wznosi się San Sebastjan, owe hiszpańskie Monte Carlo. U stóp tej królowej plaży rozbijają się fale wzburzonego oceanu, tu zaczyna się groteskowa kraina Basków z odwieczną ich kulturą, z legendami o Calderonie i birbanckich Donkiszotach...

Przed oczyma przesuwają się wspomnienia, niby filmowe zdjęcia na ekranie minionej przeszłości, okryte patyną wieków. Ociężały styl Maurów toledańskich budowli, żałosne nuty serwilskiej inkwizycji, krew polska, przelana na zrudziałej ziemi Saragossy — oto pierwsze szkiełka mozaikowe, stubarwne w kalejdoskopie dziejów...

Polakowi trudno dostać się do Hiszpanji.

Trzeba specjalnych „polecających" listów od naszej ambasady w Paryżu, by dostać pozwolenie wjazdu. Historyczny wyż Iberyjski, chroniony wałem bazaltowych gór Pirenejów zamyka podwoje przed każdym nieproszonym gościem. A przyczyny izolacji takiej od reszty Europy szukać należy w skutkach samej wojny światowej. Mnóstwo bowiem uciekinierów, zwłaszcza niemieckich i austrjackich, którym w ostatniej jeszcze chwili udało się wymknąć z pod czujnego oka strażaka francuskiego — znalazło tu schroniska, prawie że drugą ojczyznę. Rząd hiszpański niechętnie patrzy się zatem na nowych przybyszów, obcoplemieńców z Europy centralnej i wschodniej. A, że nadomiar półwysep pirenejski nie jest kra-

jem tranzytowym, przeto „gubernados“ stawia wielkie trudności przyjazdu i pobytu...

O Polsce wiedzą w Hiszpanji naogół bardzo mało.

Dziwiłem się często, jak naród o starej kulturze, mający za sobą historję tak świetną, jak lud ten, który niegdyś narzucał hegemonję światu, mimo niezaprzeczonej inteligencji ducha i przejawów żywiołowego temperamentu, szczyci się wstydliwem nieuctwem w dziedzinie prymitywnych pojęć geografji i polityki współczesnej. Świątynią dlań jest jeno arena cyrkowa z zapachem krwi, gdzie kłębią się ociężałe cielska barcelońskich byków przez uwielbianych toreadorów kłute, sensacją dnia — zdziczałe zapasy kogutów andaluzyjskich...

W stolicy mówiłem z kilkoma Hiszpanami o naszym kraju. Dziwili się, że „Polonja“ posiada także swojego Ibaneza w osobie Sienkiewicza, Valesqueza w arcydziełach Matejki i Zuloagę w dziełach Malczewskiego. Z nieutajoną ciekawością przysłuchiwali się „dziwacznym“ porównaniom, że prastary nasz gród podwawelski, że „Cracovia“ Kazimierza i Jagiellonów, przypomina z grubsza katalońskie nad brzegami Tajo czy Gwadalkwiwir. Że nadto „Varsovia“ pod względem ogromu i liczby mieszkańców jest naszym — „Madrytem“! Z odcieniem niedowiarstwa uśmiechali się ironicznie...

Prasa hiszpańska rzadko kiedy przynosi wiadomości z Polski, uważając ją nadal za nibynożkę potężnej Rosji, chwilowo leżącej w gruzach i niemocy. Inteligentniejsza warstwa społeczeństwa hiszpańskiego orjentuje się wprawdzie lepiej w labiryncie nowych państw i państewek, powstałych na zgliszczach dawniejszych, — przyznać trzeba, że o Polsce wiedzą stosunkowo najwięcej — ale wszędzie przebija się wrodzona niejako obojętność dla kwestyj ogólno-ludzkich, międzynarodowych, wogóle dla wszystkiego, co dzieje się poza obrębem ich własnego kraju, rozgrzanego aż do bieli słońcem złocistem, piekącem jak węgiel żarzący...

Zaiście! Dziwny to kraj, dziwna kultura i sztuka!

Dla cudzoziemca, nawet przyzwyczajonego do Południa, do żaru tego wiecznie rozbłętnionego nieba, do tej śnieżnej białości domostw, do stubarwnych arabesek mauretańskich kolosów, do misternych koronek cyzelerskiej Alhambry — Hiszpanja mimo wszystko oddziaływa wibracją pewnego niepokoju, uczuciem dręczącej nieswojskości na jego jaźń.

W malarstwie przebija się najwięcej cała psychika gwałtownego narodu hiszpańskiego, pochopnego do zabaw i zawadjackości. Najstarsza sztuka iberyjska aż do 19-go wieku była wykwitem historji kraju i jego narodu. Ona to bowiem, jak każda wielka sztuka narodowa, wypływała z głębi ducha, dającego stuleciom stygmat samowitej oryginalności. — Związała się ściśle z kulturą ludu i znalazła najklasyczniejszy swój wyraz u trzech przedstawicieli w historji malarstwa złotemi zgłoskami zapisywanych: u Greka Domenico Theotocopuli, zwanego powszechnie El Greco, Valesqueza i Goy'i. Każdy z nich stał się skończonym typem hiszpańskiej duszy ludowej i jej przejawów. El Greco jest inkarnacją symptomatu religijno-kościelnego, cechującego nieubłagalność inkwizycyjnej tyranji, drugi zaś jest wyrazem dumnej królewskości z epoki brokatowej Filipa IV, i wcieleniem hieratycznej wielkości swojej ojczyzny. Goya natomiast złącza dwie te dusze w jedną całość; w przededniu rewolucji, jako proroczy głosiciel zbliżającego się upadku, rozlewa baśniowym czarem swojej palety ostatnią purpurę zachodzącego słońca nad uśpionym światem uśmierconego już rokoko, malując królów i konterfekty dostojników zmurszałego państwa, owe osławione wizerunki z „ancien regime'u“ zjadliwym grymasem dziwacznej ery patrycjuszowskiego maniactwa... Klejnotem Goyowskiego mistrzostwa jest portret królowej „Marji Luizy“ parmeńskiej, swemi jak lód zimnemi oczyma, która brodząc w kałuży wszetecznictwa z olimpijskim wprost spokojem wyczekiwała losu przyszłych strasznych dni. Osławiony malarz dworski Francisco de Goya, który całą błyskotliwość od złota kapiącego czasokresu skrystalizował w wizerunku dandysa „Don Joaquin Peralto“, jest ostatnim w szeregu starych mistrzów klasycznego malarstwa hiszpańskiego. Był zatem zwiastunem epoki późniejszego modernizmu.

Okres rewolucyjny 19-go wieku i późniejsza era napoleońska wybudowały wprawdzie z pozostałych rumowisk cegieł gmach nowego państwa. Lecz dla sztuki samej, która przedtem, przynajmniej w krajach o starej kulturze, stała pod wyłącznem niemal mecenasowstwem możnych książąt i królów, powstał czas smutnej zależności od polityczno-towarzyskich sfer „grandów“ i rozpanoszyła się w prądach oschłego neoklasycyzmu i mdławego romantyzmu. W takim to letargicznym stanie brnęła wielka ongiś sztuka Herrery Zurbarana, Ribery i Murilla — o wiele dłużej nawet niż we Francji — i dlatego też nowsza, modernistyczniejsza sztuka hiszpańska datuje się dopiero od stu lat bez mała.

Renesans nie zakwitł jednakże na glebie rodzimej. Z Francji powiał zefir ożywczy i znowu Paryż był kolebką dla nowego ducha w sztuce hiszpańskiej. Zuloaga i Hermen Anglada — oto leaderzy modernizmu. Zwłaszcza pierwszy był godnym epigonem wielkiego Goyi, podczas gdy drugi sparafrazował się nieco na modłę francuską pod wpływem mistrza Talmi. Zuloaga jest najprawdziwszym synem Hiszpanji: od Valezqueza przyjął sposób malowania i tonowania kolorów, od Goyi przywłaszczył sobie nerw żywiołowy i spryt w wyszukaniu swojskich motywów. Modernistyczni malarze hiszpańscy nie szukają zbawienia w impresjonizmie, jeno w bryłowatej przedmiotowości własnego ich kraju, ciesząc się z bogactwa groteskowych typów, pitoreskowych pejzaży i malują wszystko, co rodzime, swojskie, domorosłe... Przeto dzisiejsza ich sztuka jest szczerze ludowa. Wystarczy im mnogość tematów z życia ludu, zaczerpniętych podczas maszkarad i uciech wszelakich, w widowisku walk byków i kogutów wystarczają i krajobrazy o słonecznych migotliwych refleksach, o fioletowych oparach, unoszących się nad kamienistym gruntem i owe cudaczne sioła, wyrosłe niby amfiteatralnie z iglic porfirowych gór — wszystko to bowiem tchnie życiem i pulsuje tętnem hiszpańskiego ducha. Wielbicielem piękna swojego kraju jest Enrique Cubelloy Ruiz, który w obrazie „Port w Cudillero“ przedstawiał życie rybaków i wgłębiał się w tajniki migocących bałwanów, łamiących się u brzegów... Harmonją czarownych barw maluje on słońce, powietrze, szmaragdową zieleń fal, pieniących się biało, gdy łódź rybacka płynie wartko w dal. Oryginalnym jest też Aureliano de Bernete, znakomity zresztą biograf Valesqueza, który rozkoszuje się tęczowym splendorem słońca promieniującego na alabastrowe fasady starych domostw i odsłania tajemniczo zasłonę czerwono-niebieskawych i drżących oparów i mgieł, tulących łany i pola. „Widok na Cuena“ — to arcydzieło w swoim rodzaju. Ulubionym tematem Roberta Domingo są rozliczne sceny z walki byków, z zapachem krwi ranionych cielsk, z perfumą kwiatów na piersiach pięknej sennory... Jest najczystszym prototypem swojej rasy i hiszpańskiej żywiołowości, gdyż tworzywa jego, zwyczajnie trzymane w małych formatach i malowane manierą impresjonistyczną, z kaskadą barwnych plam przedstawia zgrozę takiego widowiska... Również typowym jest Claudio Castellucho, portrecista, który wprawdzie sfrancuział, ale zawsze dzieła jego działają jeszcze po „hiszpańsku“. Jego dzika a zabawna przytem „Walka dwóch rywalek“, podczas której „szczęśliwy trzeci“ wysuwa się chyłkiem za drzwi, jest wspaniałą ilustracją do ojczyzny Carmen. Jak nuta przedawnionej baskijskiej pieśni przewija się poprzez obrazy zaściankowego chłopstwa, przedstawionego barwnie przez wytwornego Valentin de Zubiaurre, a inni mistrze pędzla, jak: Gonzalo Bilbao, Manuel Benedito, Munoz Degraini, Miguel Nieto tworzą nieśmiertelną plejadę narodowych herosów w Panteonie ludowej sztuki hiszpańskiej.

Leczenie choroby — chorobą.

Leczenie paraliżu malarją. — Leczenie chorób psychicznych chorobami gorączkowemi. — Jeszcze o anafilaksji. — T. zw. proteino-therapia. — Wstrzykiwanie własnej krwi.

Już Starożytni zaobserwowali, że niektóre choroby uważane za nieuleczalne, jak np. epilepsja, melancholja etc. ustępują, jeśli chory nabawi się przypadkiem jakiejś **innej gorączkowej choroby.** W pismach starożytnych lekarzy znajdujemy też rady, jak leczyć odnośne choroby; to też niektórzy z nich zalecają właśnie leczyć w ten sposób, aby pacjenta **zarazić t. zw. gorączką powrotną** (Hippokrates), względnie, aby celem wywołania gorączki uciec się nawet do **sztucznego zakażenia.** Podobnie i dzisiaj, dzikie, niecywilizowane ludy, zanoszą chorych nad bagna, aby nabawić ich tam gorączki, wiedząc z doświadczenia o dobrym wyniku tego rodzaju kuracji w pewnych chorobach.

Zatem zaproponowana parę lat temu przez znanego psychjatrę **Wagner-Jaurreg'a** metoda **leczenia paraliżu postępowego malarją** — nie jest zasadniczo czemś zupełnie nowem, choć laikowi wydawać się może conajmniej dziwnem, aby i tak już ciężko chorego paralityka, zarażać jeszcze w dodatku malarją i wywoływać u niego **wysoką gorączkę;** a jednak **właśnie ta wysoka gorączka jest dla chorych zbawienna;** nawet celem tej kuracji wyszukuje się specjalne szczepy pierwotniaków malarji, wywołujące wysoką temperaturę; tej bowiem temperaturze zawdzięczają paralitycy niejednokrotną dużą poprawę zdrowia, w tej nieuleczalnej dotąd, zawsze śmiertelnej chorobie.

Opisują, że po gwałtownej epidemji czerwonki w zakładzie dla obłąkanych (Chalons-sur-Marne), **dwóch nieuleczalnych chorych po przejściu czerwonki okazało się umysłowo zdrowemi;** w tymże zakładzie jakiś chory w napadzie szału rzucił się na portjera, przyczem potknął się, upadł **i złamał rękę;** po zrośnięciu się kończyny (przyczem z powodu skomplikowanego złamania **wiele wycierpiał)** badanie psychjatryczne wykazało powrót do **normalnego stanu umysłowego.**

Podobnie wiemy już dzisiaj, że w niektórych **stanach melancholiczno - neurastenicznych,** przez **sztuczne wywołanie abcesu,** a w związku z tem **podwyższonej temperatury,** niejednokrotnie następuje **wybitna poprawa** w usposobieniu chorego.

Reasumując to wszystko, dochodzimy do wniosku, że w niektórych chorobach, silne pobudzenie organizmu jakąś zewnętrzną podnietą, wysoka temperatura etc. — wogóle pewnego rodzaju **ogólny shock całego ustroju, sztucznie przez nas wywołany,** zbawiennie wpływa na chorobę pierwotną.

To odkrycie stoi w ścisłym związku **z fenomenem anafilaksji,** który już w jednym z poprzednich artykułów mieliśmy sposobność szczegółowo omówić. Wspomnimy tu tylko, że jest to **zjawisko uczulenia organizmu,** odkryte w r. **1902** przez Karola **Richet'a.** Uczony ten zaobserwował, że zwierzęciu można wprawdzie wstrzyknąć dosyć dużą dawkę białka względnie jadów zwierzęcych czy roślinnych, przyczem zwierzę reaguje silnie, jednak przy życiu pozostaje! jeśli natomiast w **jakiś czas** później (najmniej dwanaście dni) wstrzykniemy **tysięczną zaledwie część tego samego białka, wówczas zwierzę dostaje gwałtownego shocku, i prawie z reguły ginie; powiadamy, że organizm znajdował się już w stanie uczulonym,** i dlatego **zareagował shockiem anafilaktycznym.** Otóż odkrycie to zainteresowało ogromnie uczonych; poczęto zastanawiać się nad tem, czy i u człowieka **w naturalnych warunkach niektóre choroby nie powstają na skutek podobnego uczulenia.**

Paryski uczony, **prof. Widal** doszedł do wniosku, że tego rodzaju choroby, jak **migrena, astma, pokrzywki** (jako wyraz t. zw. idjosynkrazji) i t. p., są właśnie **skutkiem długotrwałego, nieznacznego uczulenia organizmu.** W dalszym ciągu tych interesujących badań uczeni doszli do wniosku, że cały **szereg cierpień psychicznych jest niczem innem, jak właśnie, takiem uczuleniem organizmu wskutek jakichś długotrwałych czynników szkodliwych** — te czynniki szkodliwe **psychicznej** względnie **fizycznej natury,** ciągle, a **nieznacznie** wpływają na organizm, uczulają go — w następstwie zaś tego jakiś **nagły uraz,** przestrach, czy nagłe zmartwienie wystarczają do **niespodziewanego zupełnie wybuchu choroby** (najczęściej psychicznej).

Opierając się na tem, leczenie tego rodzaju chorych poszło w tym kierunku, aby organizm, jeszcze możliwie przed kryzysem, doprowadzić do normalnego stanu — aby go niejako **„odczulić“;** zupełnie bowiem analogicznie i przy stanie uczulenia anafilaktycznego zauważył na zwierzętach Richet, że jeśli zwierzęciu uczulonemu będziemy wstrzykiwali minimalne dawki danego białka czy jadu podskórnie, wówczas można je wprowadzić w stan t. zw. an-anafilaksji, tak, jak **znieść to uczulenie,** uczynić zwierzę **niewrażliwe na dane białko czy jad.**

Podobnie więc i u człowieka uczulonego, stosujemy podobne leczenie; leczenie to polega na **wstrzykiwaniu podskórnem małych ilości białka** (często np. **mleka), celem wywołania ogólnego odczynu organizmu;** podobne acz słabsze wyniki można uzyskać przez podawanie **doustne** białka **(peptonu);** podobnie stosujemy dziś coraz częściej wstrzykiwanie podskórne **małych ilości własnej krwi chorego** uzyskanej z jakiejś powierzchownej żyły. **Na skutek tej t. zw. nieswoistej, proteino-terapji reaguje cały organizm;** następują **zmiany we krwi** (między innemi zwiększenie się ilości t. zw. **globulinów,** co już samo przez się jest dowodem zwiększenia się odporności organizmu) zwiększone wydzielanie **gruczołów;** pobudzenie wybitne **systemu produkującego ciałka białe i krwinki,** równoczesna **zwiększona produkcja ciał ochronnych** ustroju i **niweczników** zarazków i jadów, dalej zaś **ogólne pobudzenie tej części systemu nerwowego, która od naszej woli nie jest zależna, a kieruje procesami życiowemi organizmu.**

Zatem reakcja ustroju jest **ogólna;** to tak zwane nieswoiste leczenie oddaje znakomite usługi tak **w chorobach infekcyjnych** (zwiększona produkcja ciał ochronnych i niweczników), jak i **w odczulaniu organizmu uczulonego, wyprowadzonego z równowagi.**

Ludwik Gross (Kraków).

Dział gospodarczy

Rozwój przemysłu ludowego.

Przemysł ludowy wytwarza niemal we wszystkich dziedzinach wytwórczości, przerabia krajowy surowiec niemal we wszystkich jego gatunkach i zatrudnia w okresie wolnym od innych prac zawodowych, przeważnie w ciągu pięciu miesięcy zimowych. W miastach przemysł ten nieco odchyla się swym charakterem od typu ludowego i występuje pod nazwą domowego. Dzięki tej wielkiej w sumie pracy, przynoszącej corocznie dużą ilość produktów, tak użytkowych, jak i zdobniczych, przemysł ludowy pokrywa znaczną część zapotrzebowania krajowego, co nie jest bez znaczenia dla państwa pomimo niewielkiego udziału tej produkcji w wywozie zagranicę.

W okresie rządów zaborczych przemysł ludowy był niemal w zupełnem zaniedbaniu, niepopierany wcale przez rządy, a w znikomej mierze przez społeczeństwo. Zamarł on w b. dzielnicy pruskiej, wyparty niemieckiemi wyrobami, zmalał bardzo w dzielnicy austrjackiej, która stała się terenem eksportu dla przemysłu niemieckiego, a bezładnie rozwijał się w b. dzielnicy rosyjskiej. W pierwszych latach państwowości polskiej położenie tego przemysłu niewiele się polepszyło z powodu braku funduszów na jego popieranie. Ministerstwo przemysłu i handlu przeprowadziło ankiety rozpoznawcze oraz ustawę o popieraniu przemysłu ludowego, która została uchwalona w dniu 31 lipca 1924 r.

Właściwa praca nad przemysłem ludowym zaczyna się dopiero od wejścia w życie wzmiankowanej ustawy, która wyznacza dwa fundusze, zasiłkowy i kredytowy na poparcie przemysłu ludowego, oraz powołała do życia Komitet Popierania Przemysłu Ludowego przy ministerstwie przemysłu i handlu jako ciało doradcze. Komitet zorganizował się dopiero w grudniu 1924 r. Fundusz zasiłkowy służył na subwencjonowanie towarzystw propagandy, funduszu zaś kredytowego, którego istnienie ograniczono do połowy r. 1929, a który stanowi główny cel i wartość ustawy, wcale nie uruchomiono za poprzednich rządów.

O poważniejszej pracy w tych warunkach trudno było marzyć. Mimo tych trudności, dzięki wysiłkom ministerstwa przemysłu i handlu oraz niektórych towarzystw, szczególnie warszawskiego, przeprowadzono badania nad stanem przemysłu, uruchomiono lub poparto szereg kursów w zakresie tkactwa, koszykarstwa, kilimkarstwa, kroju i szycia, i przygotowano projekty organizacji, służących popieraniu przemysłu.

Przygotowawcze prace uwypukliły się w wydawnictwie Komitetu Popierania Przemysłu Ludowego, obejmującem cztery publikacje (nakładem ministerstwa): 1) Organizacja popierania przemysłu ludowego, 2) Zarys przemysłu ludowego w Polsce, 3) Wiklina w Polsce, 4) Przemysł ludowy w województwach wileńskiem, nowogrodzkiem, poleskiem i wołyńskiem (1927).

Podjęta akcja nabrała właściwego żywego tempa dopiero w ostatnim roku, kiedy obecny rząd przystąpił do pełnego wykonania ustawy i powszechnie **ujawnił żywe zainteresowanie się rozwojem przemysłu ludowego.** Uruchomiono fundusz ulgowego kredytu w PKO (1927), przeznaczonego dla bazarów przemysłu ludowego, które mają za zadanie finansowanie wytwórczości ludowej i zorganizowanie handlu. Dzięki temu oraz akcji subwencyjnej powstał cały szereg nowych towarzystw, ogarniających swą działalnością nietknięte dotychczas tereny, oraz rozwinęły się lub zorganizowały bazary. Obecnie działają towarzystwa przemysłu ludowego w Warszawie, Wilnie, Kościerzynie (to towarzystwo przenosi się do Torunia), Nowogródku, Brześciu n. B., Lublinie, Lwowie i Krakowie oraz organizuje się w Poznaniu. Bazary przemysłu ludowego działają w Warszawie, Wilnie, Kościerzynie, Brześciu n. B.), Lwowie i Krakowie. Największy stopień rozwoju osiągnęło Towarzystwo P. P. B w Warszawie, rozwijając założony u siebie bazar do tego stopnia, że wywozi on obecnie zagranicę wyroby niektórych przemysłów zdobniczych, szczególnie kilimy (w ostatnim roku do samej Szwecji za 200 tysięcy złotych), oraz prowadząc kilka kursów stałych w Warszawie (tkactwo, kilimkarstwo, koszykarstwo i instruktorów przemysłu ludowego) i na prowincji, z których na szczególną uwagę zasługuje stacja ceramiczna i kurs ceramiczny (garncarstwa ludowego) w Wiszniewie. Kilka spółdzielni lniarsko - konopianych (miedlarnie), jedną przędzalnię pokazową itd. Inne towarzystwa podążały za warszawskiem w kierunku zakładania i uruchomiania bazarów oraz prowadzenia kursów w różnych gałęziach wytwórstwa. Program tej akcji, coraz większego nabierającej rozmachu, dotyczy przedewszystkiem ulepszenia sposobów produkcji w myśl przesłanek ekonomicznych i zorganizowania handlu w zakresie przemysłu ludowego. Wobec wielkiej ilości różnych gałęzi przemysłu, cała praca musi się skupić na kilku najważniejszych, jak przemysł tkacki wraz z pomocniczemi ((roszarski, miedlarski i przędzalniczy), kilimkarski, wikliniarsko-koszykarski, ceramiczny, rzeźbiarski, plecionkarski, skórniczy. Niektóre z nich zatrudniają dziesiątki, a nawet setki tysięcy wytworców.

—o§o—

Kronika ekonomiczna.

Z RYNKU PRACY W POLSCE. Na dzień 1 stycznia br. liczba zarejestrowanych na terenie całego państwa zakładów pracy wynosiła 24.717 (na 1 grudnia 24.412), liczba zaś zatrudnionych pracowników umysłowych 123 tys. 908 (na 1 grudnia 120.680), a robotników 955.547 (942.681), liczba zabezpieczonych na wypadek bezrobocia pracowników umysłowych 94.970 (93.010), robotników 850.618 (853.548), liczba zarejestrowanych bezrobotnych w państwowych urzędach pośredn. pracy 151.908 (123.720), bezrobotnych pobierających zasiłki ustawowe: pracowników umysłowych 1.106 (1.440), fizycznych 29.597 (16.927), korzystających z państwowej akcji pomocy doraźnej: pracowników umysłowych 7.189 (6.856) i fizycznych 34.503 (33.341).

KARTEL CYNKOWY. W najbliższych dniach b. m. spotkają się przedstawiciele hut cynkowych Belgji, Polski, Niemiec, Francji i Anglji celem omówienia możliwości stworzenia międzynarodowego kartelu. Udział Anglji w obradach wzbudza szczególne zainteresowanie, gdyż dotychczasowe stanowisko cynkowni angielskich było przeciwne wszystkiemu zjednoczeniu. Amerykę reprezentuje grupa

Narciarstwo sportem masowym w Finlandji.



Warunki klimatyczne i geograficzne Finlandji przyczyniły się do tego, iż naciarstwo odgrywa w tym kraju rolę nietylko sportową, ale wprost stało się codziennem niemal zajęciem mieszkańców w miejscowościach położonych na dalekiej północy. Tam bowiem jedna miejscowość jest oddalona od drugiej o setki kilometrów przestrzen, która w długotrwałej w tamtejszych stosunkach porze zimowej jest pokryta śniegiem i stanowi doskonale tereny narciarskie. To też w Finlandji narciarstwa zaczyna się uczyć już małoletnia młodzież, co przedstawia nasza ilustracja.

Harrimana, która będąc zaangażowaną w interesach górnośląskich przez to poważnie zainteresowaną jest w przyszłych obradach. Dotychczas nie jest jeszcze wiadome, czy stworzony zostanie tylko europejski kartel, czy też dojdzie do zorganizowania międzynarodowego kartelu ze współudziałem Ameryki.

PROJEKT STANDARYZACJI JAJ WYWOZOWYCH. Ministerstwo rolnictwa przesłało do uzgodnienia poszczególnym ministerstwom świeżo opracowany projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej o wywozie jej zagranicę.

Projekt został sporządzony po uprzedniem zebraniu opinji od zainteresowanych eksportowych organizacyj jajczarskich. Ma on za cel przystosowanie transportów jaj, wychodzących zagranicę, do wymagań tamtejszych rynków pod względem ich jakości, sortowania i pakowania. Dotąd bowiem wskutek zaniedbania tych rzeczy, zajmowaliśmy n. p. na rynku angielskim, przyzwyczajonym do standaryzacji, jedno z ostatnich miejsc, chociaż jednocześnie pod względem ilości wysyłanego produktu szliśmy na przedzie. Należy dodać, że powyższy projekt będzie pierwszym aktem ustawodawczym w zakresie standaryzacji produktów rolnych. Jako drugi projekt tego rodzaju zamierza ministerstwo rolnictwa opracować sprawę standaryzacji bekonów.

Ze sportu.

Kalendarz rozgrywek ligowych na r. 1928.

Na ostatniem zebraniu Ligi Piłki Nożnej ułożono już terminy pierwszej serji rozgrywek o mistrzostwo, która to serja obejmie ogółem 105 meczów. Rozgrywki tej serji mają być ukończone do 15. 7. br. Nie wyznaczono dotąd jeszcze tylko dat rozgrywek mistrzowskich: Hasmonea—Pogoń, Czarni—Pogoń i T. K. S.—Czarni.

Kalendarz zawodów ligowych przedstawia się następująco:

4.3 Ruch—Śląsk; 11.3 Ruch—Czarni, Śląsk—TKS., 18.3 Wisła—Ruch, IFC.—Śląsk, Turyści—ŁKS., 25.3 TKS.—Polonja, Warta — Warszawianka, Turyści—Ruch, Legja—ŁKS., Cracovia—Czarni.

1.4 Polonja—Turyści, TKS—Cracovia, IFC.—Legja, Pogoń—Śląsk, Wisła — Hasmonea, ŁKS.—Warszawianka; 8.4 Legja—Ruch, Śląsk—Czarni, Turyści—TKS.; 9.4 Polonja—Warszawianka, ŁKS.—Ruch; 15.4 Cracovia — Śląsk, Turyści—Warta, Ruch—Warszawianka, IFC.—Czarni, Pogoń—Legja, TKS.—Wisła; 22.4 Hasmonea—Polonja, Ruch—Cracovia, Wisła—Warta, ŁKS.—IFC., Śląsk—Legja, Warszawianka—Pogoń; 29.4 Polonja—Śląsk, Cracovia — Warszawianka, TKS. — Warta, IFC.—Ruch, Turyści—Pogoń.

3.5 Legja—Wisła, Hasmonea — ŁKS.; 6.5 Polonja—IFC., Pogoń—Cracovia, Warta—Hasmonea, Turyści—Legja, Śląsk—Warszawianka; 13.5 Cracovia—Legja, ŁKS.—Warta, Pogoń—Ruch, IFC.—Turyści, Warszawianka — Wisła, Hasmonea—TKS.; 17.5 Wisła—Polonja, Legja—Czarni, Hasmonea—Śląsk; 20.5 Ruch—Polonja, Warta—Cracovia, Wisła — IFC., Legja — TKS., Warszawianka — Czarni, TKS.—Pogoń, Hasmonea—Turyści; 27.5 TKS. —Warszawianka, Wisła—ŁKS. (ewent. 28.5).

3.6 Warta — Polonja, Cracovia — Wisła, Ruch—TKS., Pogoń—IFC., Turyści — Czarni, Warszawianka—Hasmonea; 7.6 Polonja — Pogoń, Hasmonea — Legja, Czarni — Wisła; 10.6 ŁKS.—Cracovia, Warta — IFC., Hasmonea—Czarni, TKS.—Pogoń, Śląsk — Turyści; 17.6 ŁKS.—Polonja, Cracovia—Turyści, Pogoń—Warta, IFC.—TKS., Warszawianka — Legja, Ruch—Hasmonea; 24.6 Polonja—Cracovia, Ruch—Warta, Hasmonea—IFC., Wisła—Pogoń, Śląsk—ŁKS.; 26.6 Legja—Polonja.

1.7 Śląsk—Warta, Cracovia — Hasmonea, TKS.—ŁKS., Warszawianka—Turyści; 8.7 Polonja—Czarni, IFC.—Cracovia, Warta—Legja, Turyści—Wisła; 15.7 Warta—Czarni, Warszawianka—IFC., Śląsk—Wisła.

Kluby, stojące na pierwszem miejscu są gospodarzami i w ich przeto siedzibie mają się odbyć zawody.

Sprawa wyznaczania sędziów na mecze ligowe ma być załatwioną w ten sposób, że kolegjum sędziów przedstawi całkowitą listę sędziów zarządowi Ligi, który roześle listy te do poszczególnych klubów. Kluby obowiązane będą do podania przynajmniej 15 nazwisk sędziów, którzy im odpowiadają, a nazwiska te będą brane pod uwagę przy obsadzaniu meczów ligowych.

—0—

Skandaliczne awantury na meczu bokserskim w Berlinie.

Podczas zapasów bokserskich na arenie Kaiserdamm doszło do niesłychanego skandalu. Walka toczyła się między Monachijczykiem **Ludwikiem Haymannem** a Amerykaninem **Budem Gormanem.** Zwycięstwo przyznano po dłuższem, bardzo zaciętem spotkaniu, według punktów, **Germanowi.**

Haymann, cieszący się wielką sympatją Berlińczyków i kilkakrotny już zwycięzca w matchach bokserskich, budził nadzieje, że i tym razem zwycięży przeciwnika.

Zawiedziona publiczność zaczęła w niesłychany wprost sposób dawać wyraz swemu niezadowoleniu. Wśród niesamowitych ryków i krzyków rozpoczęto **bombardować krzesłami arenę** tak, że **następna para bokserów musiała czemprędzej opuścić arenę i uciec do garderoby.**

Przez pół godziny trwała ta awantura. Dopiero zwiększony oddział policyjny zaprowadził pewien porządek. Zupełne uspokojenie nastąpiło dopiero wtedy, gdy Heymann wszedł na arenę i stał się **przedmiotem entuzjastycznych owacyj publiczności berlińskiej.**

Motłoch berliński umie burzliwie objawiać swe sympatje!

—o§o—

Kronika sportowa.

ROZWIĄZANIE KRAKOWSKIEGO OKR. ZWIĄZKU PŁYWACKIEGO. Decyzją Pol. Zw. Pływackiego został krakowski Okr. Związek Pływacki rozwiązany z powodu zupełnej bezczynności, niezwoływania posiedzeń i walnych zebrań oraz kompletnego zaniedbania swego programu pracy. Komisarzem P. Z. P. na okręg krakowski został wyznaczony p. Steinberg, dotychczasowy sekretarz Związku Krakowskiego.

Fakt ten świadczy w wysokim stopniu ujemnie o stosunkach, panujących w krakowskiem pływactwie, które nie stać na zorganizowanie jakich takich władz okręgowych.

ZATWIERDZENIE NOWYCH REKORDÓW LEKKOATLETYCZNYCH. Komisja sportowa Polskiego Związku Lekkoatletycznego zatwierdziła dwa nowe rekordy Polski, a mianowicie: w rzucie oszczepem. Smakulski 57 m. 72, oraz w biegu na 200 m. z płotkami — Kostrzewski 26.6 sek.

POLAK W REPREZENTACJI AMERYKAŃSKIEJ NA OLIMPJADĘ ZIMOWĄ. W skład amerykańskiej ekspedycji łyżwiarskiej na Igrzyska Zimowe w St. Moritz wchodzi syn polskiego kolonisty — Białas. W roku bieżącym zajął on drugie miejsce w mistrzostwie USA. w jeździe szybkiej na lodzie.

POLSKA FIGURUJE OFICJALNIE W TABELI REKORDÓW ŚWIATA. Na posiedzeniu Międzynarodowego Związku Sportów Kobiecych uznano następujące światowe rekordy: bieg 800 m., Batschauer (Niemcy) 2:32.8, sztafeta 4×100 m. berliński Sportklub 2:10.4; rzut kulą: Lange (Niemcy) 11.32 m.; rzut dyskiem: Konopacka (Polska) 39.18 m.; rzut dyskiem oburącz: Konopacka (Polska) 64.60 m. Skok wzwyż miss Clark (Poł.-Afryka) 157 cm., nie został uznany, ponieważ Afryka Południowa nie należy do Międzynar. Związku Sportów Kobiecych.

21 PAŃSTW ZGŁOSIŁO SIĘ DO TURNIEJU O PUHAR DAVISA. Do zawodów tenisowych o puhar Davisa zgłoszonych jest w tym roku 21 państw, z tych w strefie europejskiej: Australja, Belgja, Niemcy, Finlandja, Grecja, Wielka Brytanja, Holandja, Włochy, Norwegja, Austrja, Polska, Szwajcarja, Portugalja, Jugosławja, Południowa Afryka, Czechosłowacja, Węgry.

W strefie zaś amerykańskiej: Chile, Meksyk, Filipiny, Stany Zjednoczone. Z państw, które brały udział w tych zawodach w roku ubiegłym, nie zgłosiły się jeszcze: Indje Brytyjskie, Danja, Irlandja, Japonja, Kanada, Rumunja, Szwecja i Hiszpanja.

Raport Ligi Narodów o handlu żywym towarem

Specjalna komisja Ligi Narodów do walki z handlem żywym towarem (z ramienia Polski bierze w niej żywy i czynny udział b. sen. Stanisław Posner) ogłosiła pierwsze swoje dwa sprawozdania. Komisja pracuje od 1923 r. Zbadała 28 krajów w Europie, Afryce północnej, w Ameryce, delegaci komitetu zwiedzali 112 miast i przesłuchali 600 przedstawicieli władz oraz 5.000 osób prywatnych.

Bardzo szczegółowo zanalizowano system „eksportu" dziewcząt zagranicę i wydawania fałszywych dokumentów, wykryto nici międzynarodowe, łączące handlarzy z właścicielami domów rozpusty.

Wniosek pierwszy, do którego dochodzi referat, jest ten, że eksport żywego towaru z Europy za morze jest niesłychanie rozpowszechniony, daleko więcej, niż można sobie wyobrazić. Handel ten stanowi rzemiosło istniejące na podstawie praw obyczajowych, zasłoniętych w bardzo nieraz niewinny sposób.

Drugi referat, stanowiący podobnie jak poprzedni, bardzo gruby tom druku, zawiera szereg materjałów, ilustrujących sposoby walki różnych państw z nielegalnym handlem. Z drugiego tomu dowiadujemy się, że na pierwszem miejscu w liczbie państw europejskich, w których odbywa się karygodny proceder, znajduje się Francja, a Buenos-Aires, Montevideo, Hawanna, porty Włoch, Egiptu, Hiszpanji i Portugalji, stanowiące znowu główne miejsce zbytu, przepełnione są „towarem" z Francji.

Dla scharakteryzowania metod, z których pomocą międzynarodowi zbrodniarze legalizują swój proceder, raport podaje kopję kontraktu 18-letniej tancerki, zaangażowanej rzekomo do Genewy. Według kontraktu tancerka otrzymuje dziennie 5 franków, jest obowiązana być elegancko ubraną na własny rachunek, a za każdy opuszczony dzień (z powodu choroby lub braku tualety) płaci karę lub może zostać zwolniona. Stwierdzono, że właściciel kabaretu genewskiego nie tyle troszczył się o choreografję w swojej instytucji, ile o dobór objektów na wywóz za ocean.

Niemcy, jak widać z raportu, odgrywają rolę głównego punktu tranzytowego. Raport podaje niezliczoną ilość przykładów tragicznego losu dziewcząt Niemek i innych narodowości, transportowanych via Niemcy pod pretekstem udziału w trupach artystycznych, trafiających zawsze do domów rozpusty w miastach portowych głównie Ameryki południowej.

Ośrodkiem wszechświatowej spekulacji żywym towarem jest Argentyna.

W Buenos Aires, według oficjalnych danych, istnieje 585 domów publicznych, około 12.000 prostytutek, z których 75 proc. stanowią cudzoziemki.

Komitet Ligi Narodów domaga się wprowadzenia rzetelnej a surowej kontroli w portach, z których wyruszają parowce do Europy.

Następne po Argentynie miejsca co do popytu na „żywy towar" zajmują: Brazylja, Egipt i Panama.

W raporcie zwrócono też uwagę na Polskę, przyczem sprawozdawca stwierdza, że dziewczęta z Polski wywożone są do Egiptu i do Turcji.

Różne wiadomości.

NIE CIESZY SIĘ PIES „SŁUGA KAPITAŁU" SYMPATJĄ BOLSZEWIKÓW (eska). Do jakich nonsenów doprowadza zacietrzewienie, tego dowodem rozporządzenie bolszewickiego komisarza okręgu kubańskiego, wymierzone przeciw psom. Oto tekst tego sławnego „ukazu", który mówi sam za siebie:

„Pies, jako zwierzę domowe jest pozostałością ustroju kapitalistycznego, gdyż służy i używa się go wyłącznie do obrony prywatnej własności. Rządy kapitalistyczne wydawały prawa nietylko w obronie prywatnej własności, nietylko więzienia budowały, ale psy tak nauczyły, że napadały na tych, którzy rękę na prywatną własność podnieśli. Otóż zarządzam, by wszystkie psy w okręgu mnie podległym były wytępione, a w celu upamiętnienia na wieczne czasy bezwstydu burżuazji, rozkazuję z funduszów państwowych wybudować pomnik, przedstawiający opasłego burżuja w tużurku i cylindrze z psim łbem. Odpowiedni napis umieszczony na pomniku niech na zawsze będzie przekleństwem dla burżuazji. Póki wszystkie psy wytępione nie będą, zarządzam, by nosiły kagańce i obroże, a na obrożach napis: Sługa kapitału nosi znaki niewoli jako dowód, że i pan jego, burżuazja, są na wieki poskromieni i okiełznani".

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
Spółka Wydawnicza „REFORMA"
Spółka z ogr. odp.

Drukarnia „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" — Kraków, Wielopole 1, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.